Nr. 271 Lwów — Wtorek dnia 28 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, oraz nazwy i zmiany prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] przyjmuje [illegible] Lwów [illegible]
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Żałobny po kresce wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Krescentego | Guryasa i Sam.
Jutro: św. Saturnina M. | Macieja
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 32 Zachód „ 4 m. 4
Długość dnia godzin 8 m. 32 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Demonstracya przeciw Turcyi.

Flota mocarstw europejskich wypłynęła już z Pireusu na wody tureckie, lecz jak zacznie działać, to jej tajemnica. Może zajmie jednę z wysp na Archipelagu, a może weźmie w blokadę ruchliwe, bogate miasto Smyrnę, nikt zaś nie przypuszcza, żeby chciała sforsować Dardanelle. W ostatniej chwili rzeczy tak się ułożyły, że trzeba ogromnej ostrożności, aby nie obudzić całej sprawy wschodniej. Przedewszystkiem, do demonstracyi floty nie przyłączyły się Niemcy i Rosya; razem z innemi mocarstwami nakłaniały one sułtana do zgody na żądania gabinetów, ale okrętów swych nie wysłały. Rosya może się wytłómaczyć brakiem okrętów, Niemcy zaś usunęły się jedynie dlatego, aby nie robić sułtanowi przykrości, zachować sobie jego przyjaźń i potem ciągnąć z niej zyski w postaci różnych koncesyj. Tak do demonstracyi stanęły tylko okręty austryackie, angielskie, włoskie i francuskie. Sułtan może zatem mówić, że to nie jest cała Europa, nie jest ów koncert, który na kongresie berlińskim zobowiązał Turcyę do reform w Macedonii. I rzeczywiście, tak on mówi słowami i czynami. Wiadomo, że kiedy flota czterech mocarstw już się zgromadziła w Pireusie, dopiero wtedy odpowiedział on notą na żądania, stawiane mu od wiosny; odpowiedział odmową na kontrolę finansową, zgodą zaś tylko na to, żeby cywilni doradcy Austryi i Rosyi przy tureckim wielkorządzcy w Macedonii urzędowali jeszcze dwa lata, zaczem idzie, że na ten czas może tam pozostać międzynarodowa żandarmerya. Jednocześnie wydał jakąś tajną instrukcyę gubernatorom wysp na Archipelagu, a najlepszego w swej służbie admirała Husni-baszę zamianował komendantem fortecy w Dardanellach i zgromadzonej tam tureckiej floty. Ta flota przedstawia bardzo małą wartość, ale forteca, zbudowana kilkanaście lat temu przez znakomitego fortyfikatora belgijskiego jenerała Brialmonta, jest bardzo silna i dotąd jeszcze, pomimo tureckiej gnuśności, utrzymywana w dobrym stanie. Husni-basza otrzymał także jakieś instrukcye, o których treści nic nie wiadomo, można tedy przypuszczać, że ma on polecenie powitać flotę mocarstw ogniem z dział fortecznych, a to na tej podstawie, że na mocy traktatów, żaden wojenny okręt nie ma prawa wpływać do cieśniny bez sułtańskiego pozwolenia. Nie byłoby to zatem wypowiedzeniem wojny czterem mocarstwom, byłoby tylko spełnieniem traktatowego obowiązku, lecz naturalnie, skutek miałoby nadzwyczajny. Przed nim sułtan już ostrzegł mocarstwa w swej nocie, w której powiedział, że opinia turecka jest przeciwna ustępstwom. Znaczy to, że może wybuchnąć muzułmański fanatyzm i krwią chrześcijan zbroczyć całe państwo od końca do końca. Dygnitarze tureccy dodali do tej noty komentarze prywatne. Rzekli oni, że mocarstwa źle robią, uwzględniając tylko interesa chrześcijan, a nie dbając zupełnie o uczucia muzułmanów. Może to się zemścić na Anglii, Francyi, Rosyi i Austryi, które między swymi obywatelami mają dużo muzułmanów. Rzekli dalej, że mocarstwa są niesprawiedliwe, bo zarzucają Turcyi, iż nie wykonała reform, przepisanych traktatem berlińskim, a nie zastanawiają się nad tem, że ona nie mogła ich wykonać z braku pieniędzy, ten zaś brak stąd pochodzi, iż traktatem berlińskim znacznie uszczuplono Turcyę na rzecz Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry i Grecyi i na te państewka przelano odpowiednią część państwowego długu Turcyi, one jednak ani centa jej nie zapłaciły, a wszystkie jej przedstawienia w tej sprawie zbywały mocarstwa milczeniem. Więc wszystkim wolno nie spełniać zobowiązań względem Turcyi, ona tylko jedna, czy może, czy nie może — w to nikt nie wchodzi — musi dotrzymywać słowa.

Zapowiedź turecka, że może wybuchnąć muzułmański fanatyzm i krwią chrześcijan zbroczyć Turcyę, miała ten skutek, że powstańcze komitety w Macedonii, zaniechawszy sporów między sobą, połączyły się w jeden rewolucyjny obóz i zarządziły mobilizacyę swych sił. Oprócz obawy o życie chrześcijan, podniecila ich naturalnie nadzieja, że przy sposobności demonstracyi flot uda się im uwolnić Macedonię z pod sułtańskiej władzy. Podobno Bułgarya także zaczęła się sposobić do wojny z Turcyą, chociaż hr. Gołuchowski zaledwie kilkanaście dni temu z naciskiem przedstawiał w Wiedniu księciu bułgarskiemu, że mocarstwa nie zezwalają na żadną wojnę na Bałkanie. Jest jednak silne podniecenie w Bułgaryi i Serbii; zdaje się tamtejszym ludom, że przy sposobności demonstracyi floty uda się im coś zyskać na Turyi.

Z tego podniecenia są we Francyi ogromnie niezadowoleni. Mówią tam, że Anglia przeforsowała swój wniosek o kontroli finansów macedońskich, nie uwzględniwszy tego, że to poruszy na Bałkanie gniazdo szerszeni i że gotowa powstać wielka zawierucha. Obawiają się nawet, żeby nie stanęła w płomieniach cała sprawa wschodnia. Sądzą zaś, że sułtan rad byłby z takiego pożaru, bo jest przekonany, że ani Rosya, ani Austrya, z powodu wewnętrznego stanu tych państw, nie mogą toczyć wojny z Turcyą, a nie zechce jej stoczyć żadne inne mocarstwo, zatem można poczynać śmiało, w ostateczności zbić Bułgaryę i Serbię, a z Macedonii usunąć kontrolę mocarstw i podnieść powagę Turcyi o tyle, iżby się nie wtrącano do jej spraw wewnętrznych. Postawa Niemiec wskazuje, że tak być może.

Wobec tych obaw demonstracya flot będzie tak powolna, tak oszczędzająca drażliwość sułtana, tak ostrożna, aby nie stał się żaden tak zwany „niepożądany wypadek", któryby zadrasnął honor mocarstw i zniewolił je do wojny z Turcyą. Zatem flota nie popłynie do Dardaneili. Aby zaś ludy bałkańskie zachowały spokój, mocarstwa wystosują do rządów w Sofii i Belgradzie zbiorową notę, w której oświadczą, że całość Turcyi i wszystkie prawa sułtana nie będą naruszone w żadnym zgoła wypadku, a kto się na nie targnie, ten jedynie pokryje koszta takiej hazardownej polityki.

Spodziewają się gabinety, że takie wystąpienie mocarstw ukoi sułtańskie rozdrażnienie i skłoni Abdul-Hamida do spełnienia życzeń mocarstw jeszcze przed rozwinięciem się w całej pełni demonstracyi flot.

Bunty w armii mandżurskiej.

Wiadomości bardzo smutne dla rządu rosyjskiego nadchodzą z Dalekiego Wschodu. Bunt wojskowy we Władywostoku był straszny. Żołnierze zamordowali jednego dnia 400-tu oficerów, między nimi zaś wiceadmirała Jensena, 300-tu urzędników, 500 osób cywilnych i mnóstwo chińskiego pospólstwa, strzelali kartaczami na ulicach, spalili główną dzielnicę z gmachami rządowymi, wypuścili z więzienia złoczyńców i wspólnie z nimi dokazywali przez trzy dni, dopóki nie nadeszły wojska z koreańskiego pogranicza, a potem rozbiegli się po Syberyi Wschodniej, gdzie oczywiście niepodobna będzie ich wyłapać. Nie tak straszny, niekrwawy, ale niemniej znaczący był bunt w Charbinie, gdzie wojska odmówiły posłuszeństwa oficerom i zmusiły ich do wyjazdu. Z Petersburga donoszą, że jenerał Liniewicz zatelegrafował do cara, iż niebezpiecznie byłoby sprowadzić do Rosyi pułki z Dalekiego Wschodu, bo wszystkie one są zrewolucyonizowane. Z Japonii donoszą, że między rosyjskimi jeńcami, których do 70-ciu tysięcy, powstały dwa stronnictwa: jedno rewolucyjne, drugie wierne rządowi, a staczają one ze sobą formalne bitwy. Załogi dwóch wojenno-transportowych okrętów „Włodzimierza" i „Woronieża", wysłanych do Japonii po jeńców, zbuntowały się w Nagasaki i dlatego są pod japońską strażą, lecz kiedy wypłyną na morze, kto wie, czy nie postąpią z Rożestwienskim, Wirrenem i oficerami, jak postąpiła załoga „Potiemkina". W Saigonie, stolicy francuskiej Kochinchiny, zbuntowały się załogi krążowników „Oleg" i „Aurora" z eskadry Enquista, który po bitwie pod Tsuszymą uciekł był na Filipiny. Wiernym rosyjskiemu rządowi pozostał z całej tej eskadry tylko krążownik „Żemczug", on też przyjął na swój pokład wszystkich oficerów.

Wynika z tych wiadomości, że cała armia mandżurska jest w stanie zupełnego rozkładu. Niepodobna więc myśleć o powołaniu z niej dwóch korpusów do europejskiej Rosyi dla wzmocnienia siły zbrojnej, którą rząd rozporządza. Lecz dla interesów mocarstwowych caratu jest jeszcze inne następstwo tych buntów. Armia rosyjska miała opuścić Mandżuryę w ciągu 18-tu miesięcy, a zostawić w niej na stałe mniej więcej 30.000 żołnierzy dla ochrony owych części kolei, które pozostaną w rosyjskim zarządzie. Tymczasem całe pułki, jeden po drugim samowolnie opuszczają Mandżuryę, niebawem tedy może nie zostanie w niej ani jednego rosyjskiego żołnierza. Z tego powodu rząd petersburski nie może przystąpić do układów z Chinami o powiększenie w północnej Mandżuryi sieci kolei, które na mocy traktatu portsmouthskiego pozostawałyby pod zarządem rosyjskim. Natomiast Japonia już toczy w Pekinie rokowania o traktat dotyczący dzierżawy całego półwyspu Laotuńskiego i budowy wielu kolei strategicznych w Mandżuryi. Jedna z tych kolei ma połączyć Mukden z Hsinmintinem na pograniczu Mongolii; druga będzie przeprowadzona między Mukdenem a Widżu, który to port leży przy ujściu rzeki Jalu do morza, a więc tam, gdzie Rosyanie stoczyli i przegrali pierwszą bitwę z Japończykami, będącymi pod dowództwem Kurokiego. Kolej ta przetnie te wysokie góry, w których lewe skrzydło rosyjskie zajęło bardzo silną pozycyę już po mukdeńskim pogromie. Właśnie tej pozycyi nie mógł opanować Ojama, pomimo kilkutygodniowych wysiłków. Jest tam miejscowość Czangczun, gdzie będzie stacya kolei z Mukdenu do Widżu. Otóż z tej stacyi zbudowana będzie odnoga do Kirynu. Dość okiem rzucić na mapę, aby spostrzedz, że te koleje muszą mieć ogromne znaczenie strategiczne, bo jak trzy ramiona wyciągną się ku [illegible] granicy rosyjskiej, ku rzece Amur. Wedle traktatu z Chinami, te koleje będą zbudowane i zarządzane przez Japończyków, którzy dla ochrony ich otrzymają prawo trzymania załóg i zbudowania dla nich oszańcowanych koszar. Nie ulega wątpliwości, że owe koszary będą fortami. Zanim tedy Rosya będzie mogła pomyśleć o odwecie i o zdobyciu niezamarzającego portu nad oceanem, Mandżurya już będzie uzbrojona i pod względem militarnym postawiona na takiej stopie, że Japończycy będą mogli odrazu rozpocząć ruch zaczepny.

Z tego powodu Rosyanie postanowili utworzyć wzdłuż Amuru, po swojej stronie, linię obronną. Zbudują tam kolej z Czyty niedaleko Bajkału przez Błagowieszczeńsk do Władywostoku i dźwigną twierdze w Czycie, Błagowieszczeńsku i Nikolsku. Skończyły się dla Rosyi te pomyślne czasy, kiedy ona miała tylko jeden strategiczny front, zwrócony ku środkowej Europie, a o swe plecy nie potrzebowała się troszczyć. Teraz na drugim krańcu państwa będzie miała równie rozległy drugi strategiczny front. To może bardzo silnie wpłynąć na jej losy.

Pogłoska o ustąpieniu króla belgijskiego.

Od kilku lat utrzymuje się w świecie politycznym mniemanie, że Niemcy dążą do zaboru Holandyi, a chcąc pozyskać Francyę dla tego zamiaru, gotowe są ofiarować jej Belgię. Taki plan jest możliwy. W obec tego Holandya się zbroi. Belgijski rząd również zamierzył przygotować się do obrony kraju i w tym celu ułożył plan uzbrojenia Antwerpii, oraz powiększenia ogólnej zbrojności. Wszystko to ma kosztować 300 milionów franków. Król Leopold, rząd, wybitni obywatele, wojskowe powagi, słowem cała patryotyczna i wykształcona część społeczeństwa przemawia za takim kredytem na zbrojność, lecz cóż dziś w Belgii znaczy zdanie ludzi obeznanych ze stanem rzeczy w obec powszechnych, tajnych i t. d. praw wyborczych! Socyaliści i krzykacze decydują w parlamencie i nie chcą uchwalić ani grosza na obronę kraju. Mówią oni, że ich wyborcom wszystko jedno, czy Belgia będzie niezależnem królestwem, czy też francuskim departamentem i pod tym względem mają słuszność. Król osobiście kilka razy przemawiał za koniecznością zamierzonych uzbrojeń, lecz to nic nie pomogło. Gabinet de-Smeta, nie chcąc być odpowiedzialnym za przyszłość kraju, podał się do dymisyi; niektórzy wybitni wojskowi uczynili to samo. Wówczas król Leopold wezwał do siebie bratanka swego ks. Alberta, będącego następcą tronu, i spędził z nim kilka godzin sam na sam w zamku Laecken. Po tej rozmowie rozpowszechniła się po Brukseli pogłoska, że król postanowił abdykować, a ks. Albert waha się przyjąć koronę w takich warunkach. Sprawiło to rozruch w całym kraju. Zaczęły się zabiegi o stworzenie koalicyi z katolików i konserwatystów, aby wspólnemi siłami przełamać opór socyalistów. Zaproszono do tej akcyi liberałów, lecz oni dotąd stawiają brzydki warunek, pod którym gotowi są przystąpić do koalicyi; mianowicie, żądają przeprowadzenia w Belgii takich samych ustaw bezwyznaniowych, jakie masonerya narzuciła Francyi. W dziennikach belgijskich zawrzała namiętna walka. Jedne wołają „niech żyje republika socyalistyczna!" a inne odpowiadają im ironicznie, że nie republika, ale departament francuski.

Korespondencye.

Wiedeń 24 listopada.

(Z Sejmów krajowych. — Przyjęcie przez Sejm morawski ustawy o narodowym podziale władz szkolnych. — Zamknięcie Sejmu tyrolskiego. — Sprawa polepszenia płac funkcyonaryuszy pocztowych).

(y). Sejm morawski przyjął wczoraj ostatnie przedłożenie, należące do kompleksu tak zwanych ustaw ugodowych, a mianowicie przedłożenie o narodowościowym podziale władz szkolnych na Morawie. W ten sposób doprowadzone zostało do skutku dzieło ważne, nad którem pracowano od roku 1898 — a o które go dojściu do skutku już zwątpiono. Ogółem uchwalił Sejm berneński cztery ustawy, mające stanowić fundament nowego rozwoju stosunków w kraju. Jedna z tych ustaw zmienia dzisiejszą krajową ordynacyę wyborczą i stwarza w Sejmie nową kuryę powszechnego głosowania. Druga tworzy kurye narodowościowe, zaprowadza narodowościowy kataster wyborców i asekuruje do pewnego stopnia narodowościowy stan posiadania Niemców przez zastrzeżenie, że do powzięcia przez Sejm prawomocnych uchwał w ważnych sprawach narodowościowych potrzebna jest kwalifikowana większość dwóch trzecich głosów. Trzecia ustawa reguluje sprawę używania obu języków krajowych przez władze autonomiczne, usiłuje zatem bodaj w zakresie autonomicznym sprowadzić pewne uspokojenie w najdrażliwszej ze wszystkich kwestyi językowej. Czwarta zaś, to jest przyjęta właśnie wczoraj ustawa o podziale władz szkolnych, tworzy nowe okręgi szkolne na podstawie narodowościowej, niezależnie od podziału kraju na powiaty polityczne. Obecnie wszystkie te cztery ustawy przedłożone zostaną do sankcyi monarszej, poczem rozpocznie się druga niemniej trudna część zadania, tj. przeprowadzenie ich w praktyce.

Niestety, w innych prowincyach monarchii, w których Sejmy również powołane były do zażegnania waśni narodowościowej, stosunki nie ułożyły się tak pomyślnie jak na Morawie. W Sejmie tyrolskim odżyła na nowo obstrukcya, skutkiem czego musiano go odroczyć. A zdawało się, że właśnie w tym sejmie dzieło narodowego pojednania najprędzej przyjdzie do skutku, bo wniesiony zaraz na początku sesyi sejmowej projekt reformy krajowej ordynacyi wyborczej został przez Włochów życzliwie przyjęty. Tymczasem nie z włoskiej, ale z niemieckiej strony udaremniono to dzieło ugodowe, a mianowicie uczynili to niemieccy posłowie z miast i Izb handlowych. Projekt krajowej reformy wyborczej przedłożonej przez sejmową komisyę, wprowadzał — jak wiadomo — kuryę powszechnego głosowania, dzielił kuryę wielkiej własności na dwie samoistne kurye: włoską i niemiecką, tudzież powiększał o dziesięć liczbę mandatów kuryi włościańskiej. Otóż w tem powiększeniu liczby mandatów włościańskich dopatrzyli się posłowie z miast jakiejś „intrygi klerykalnej" i chęci odebrania reprezentantom miast wszelkiego wpływu w Sejmie i dlatego rozpoczęli obstrukcyę, przez co zmusili rząd do przedwczesnego zamknięcia Sejmu.

W Sejmie czeskim sprawa reformy krajowej ordynacyi wyborczej nie dojrzała jeszcze do ustawodawczego traktowania, a subkomitet odnośnej komisyi sejmowej zwrócił się do rządu z wezwaniem o dostarczenie mu rozmaitych potrzebnych dat i uzupełnienie pierwotnego przedłożenia rządowego.

Pogłoski o nowem znacznem obciążeniu budżetu państwowego przez zamierzone podwyższenia płac funkcyonaryuszy pocztowych, przybierają coraz wyraźniejsze kształty. Liczba osób, którym państwo przyjść ma z pomocą, jest bardzo znaczna, wynosi bowiem około 34.000, to też nie dziw, że zamierzona akcya rządu wymagać będzie dużych sum. Są mianowicie trzy kategorye funkcyonaryuszy pocztowych, a każda z nich ma inne życzenia i pomoc dla każdej z nich musi być innego rodzaju. Do pierwszej kategoryi należą pocztowi urzędnicy ambulansowi, których jest około 8000. Oni żądają głównie zmiany na lepsze obecnego systemu awansu. Do drugiej kategoryi należą funkcyonaryusze poczt wiejskich, tj. pocztmistrze, których jest około 3000, tudzież około 4000 ekspedytorów i mniej więcej również tyle manipulantek pocztowych. Ta grupa żąda przedewszystkiem podwyższenia płac. Do trzeciej grupy należą wreszcie woźni pocztowi, których jest 11.000 systemizowanych, a 4000 prowizorycznych. Oni żądają zrównania ich pod każdym względem ze sługami innych działów administracyi państwowej, a więc z woźnymi przy władzach politycznych, sądowych i skarbowych, którzy mają i lepsze płace, i nie potrzebują czekać tak długo na stabilizacyę.

Wiedeń 25 listopada.

(Epilog awantur studenckich na wszechnicy wiedeńskiej. Sprzedaż wachlarzy na rzecz rodzin po poległych Japończykach. Chińscy oficerowie w armii austryackiej. Kurs boksowania się na sposób japoński).

(y). W sprawie niedawnych zaburzeń na wszechnicy tutejszej postąpiło sobie ministerstwo oświaty bardzo właściwie, że pomimo natarczywego wstawiennictwa posłów wszechniemieckich nie uwzględniło odwołania się sześciu przywódzców niemieckich studentów przeciw wyrokowi senatu akademickiego, skazującemu ich na relegacyę za udział w awanturach przeciw nieniemieckim kolegom, tudzież za ich brutalne i ordynarne zachowanie się wobec rektora, lecz rekursy ich odstąpiło senatowi akademickiemu z upoważnieniem zrobienia z nimi co będzie uważał za stosowne. W ten sposób salwowana została przynajmniej powaga władzy uniwersyteckiej. Senat akademicki, rozpatrzywszy sprawę ponownie, uznał, że pierwotny wyrok jest całkiem sprawiedliwy, mimo to polecił relegowanych młodzieńców względom rektora, radzcy dworu Filipowicza, na którego przelał udzielone mu przez ministerstwo upoważnienie do zmiany lub zupełnego cofnięcia nałożonej na awanturniczych burszów kary. Rektor zrobił użytek z tego u-

---

43)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Istotnie, słynny zegar ukryty był w miejscu, gdzie nam nie przyszło na myśl zajrzeć.

Barbaste przywiózł panią X. do mego biura. Pod wpływem coraz większego rozdrażnienia, opowiadała wszystkie szczegóły zbrodni z nadzwyczajną przyjemnością.

— No, nareszcie — mówiła — od czasu jak ta bigotka umarła, śpię przynajmniej spokojnie. W nocy, jak wracała z rorat, rano, jak wracała z Mszy wciąż ten sam turkot i przesuwanie kufra. Musiałam ją zabić — coś mnie do tego pchało. W wigilię tego dnia dostałam paczkę ze sklepu, osznurowaną powrozem: pomyślałam odrazu, że możnaby ją tem udusić.

„W poniedziałek rano spałam sobie najspokojniej, gdy mnie znowu obudził turkot przeklętej skrzyni: wiedźma wróciła ze Mszy. Nie mogłam już dłużej panować nad sobą, wyskoczyłam z łóżka i przeskakując po cztery schody odrazu wbiegłam na górę. Drzwi były otwarte, rzuciłam się, powaliłam starą na ziemię i udusiłam ją pętlicą.

„Jakoś to się stało samo — dodawała — ani pisnęła; mogło ją było zabić dziecko sześcioletnie.

„Wtedy — ciągnęła dalej pani X. ze wściekłością — chwyciłam tę dyabelską skrzynię i przydusiłam trupa, wołając:

„Nie będziesz mi już grzmieć nad głową, ty bigotko przeklęta!

„Potem zabrałam zegar, który ona tak lubiła i odchodząc wrzasnęłam jej jeszcze nad uchem:

„Nie usłyszysz już dzwonienia twojego zegara".

Zdumiony byłem wyznaniem tej niepoczytalnej zbrodniarki.

Sen mój sprawdzał się co do joty.

Pani X. potrzebowała doktora nie sędziego. Odesłałem ją do szpitalu waryatów. Wszyscy lekarze za niepoczytalną ją uznali.

Tak się skończyła historya mojego snu.

ROZDZIAŁ X.

TRUCICIELKA.

Czytelnik zwrócił może uwagę, że dotychczas nie mówiłem wcale o trucicielach — stało się to z bardzo prostej przyczyny, a mianowicie, że przez cały czas mojego przebywania w policyi tajnej, raz tylko jeden zdarzyła mi się sprawa tego rodzaju.

Miałożby to znaczyć, że owa zbrodnia, najnikczemniejsza ze wszystkich, znikła już zupełnie, że moralność publiczna zrobiła już takie postępy, iż trucicieli wyrugowała ze szczętem?...

Obowiązek prawdomówności zmusza mnie jednak oświadczyć, że mam inne zupełnie zdanie pod tym względem; sądzę, przeciwnie, że zbrodnie tej kategoryi są liczniejsze obecnie niż kiedykolwiek i cieszą się większą bezkarnością, albowiem nauka zrobiła już takie postępy, że można dziś otruć bliźniego tak, iż najdokładniejsza autopsya nie wykryje śladu trucizny.

To też zbrodnie takie (jeśli tylko winowajca obznajomiony jest z postępem wiedzy), traf tylko ujawnić może, wsuwając w ręce policyi niespodziewaną poszlakę.

Dzięki temu trafowi właśnie wykryłem raz trucicielkę.

Pewien komiwojażer p. X. zwykł był otrzymywać listy *poste-restante* w filii pocztowej przy Théâtre Français pod literami C. B.

Któregoś dnia, wyjmując swoją korespondencyę, z wielkiem zdumieniem ujrzał jakieś nieznane pismo na kopercie. Otworzył kopertę i wyczytał co następuje:

„Moja najdroższa.

„Widziałem twojego męża i ku mojej radości spostrzegłem, że choroba czyni szybko postępy. Usta blade, oczy zapadłe, twarz trupia. Mam nadzieję że za jaki miesiąc zdołamy go się pozbyć na zawsze".

Było jeszcze *post scriptum*.

„Jutro przywiozę ci nową dawkę".

Komiwojażer zdumiony, w pierwszej chwili sądził, że jakiś żartowniś pragnie się kosztem jego zabawić, lecz po głębszem zastanowieniu, powiedział sobie, że traf wsuwa mu w ręce dowód strasznej zbrodni, jeszcze nie spełnionej na szczęście, jakiegoś dramatu wiarołomstwa, i że on może krwawemu rozwiązaniu przeszkodzić.

Nie wahając się długo, wskoczył w pierwszą dorożkę, kazał się zawieść do biura policyi tajnej i wręczył mi tajemniczą kopertę.

Zostałem zaciekawiony wprawdzie, lecz dziwiłem się, że tak potworni zbrodniarze zapominają o elementarnych środkach ostrożności.

Byłem bliski przypuszczenia, tak jak komiwojażer w pierwszej chwili, że ktoś chce zażartować z policyi — bo takich amatorów nigdy nie brak.

Rozważywszy jednak głębiej, przypomniałem sobie, że nieostrożność przestępców zwykle najgorsze zbrodnie ujawnia.

Obowiązkiem moim było poznać słowo tej zagadki. Kazałem więc strzedz filię pocztową przy Théâtre Français.

Publiczność, uczęszczająca na pocztę, nie domyśla się nawet, jak często bywa śledzona w ten sposób przez policyę.

Nie przypuszcza, że osoby z wielką skwapliwością redagujące depesze, bywają nieraz agentami policyi tajnej, tropiącymi oszusta lub nawet zbrodniarza — jak w wypadku niniejszym — który przybywa potajemnie do biura *poste restante* po list kompromitujący.

Nazajutrz rano, bardzo wcześnie, elegancka dama zjawiła się w biurze *poste-restante* i zażądała listu pod literami C. B.

W odpowiedzi wysunął się agent i bardzo grzecznie zaprosił ją do powozu, czekającego przed pocztą. Damę, nawpół omdlałą ze strachu, ułożono na poduszkach.

Stało się to tak szybko, że nikt, ani na poczcie, ani też na bulwarze, aresztowania nie spostrzegł.

Powóz pędził do gmachu Dyrekcyi policyi, gdy dama głosem drżącym spytała agenta:

— Na miłość Boską, dokąd mnie pan wiezie?

— Do szefa policyi tajnej, który chce koniecznie rozmówić się z panią — odparł agent uprzejmie.

Dama osunęła się na poduszki i nie odezwała się już ani słowem, ale ręce jej drżały nerwowo, a usta były blade, jak płótno.

— Dziwiłbym się bardzo, gdyby okazała się niewinną — rzekł agent, meldując mi o tem aresztowaniu.

Dama była wysokiego wzrostu, szczupła, jeszcze młoda i bardzo ładna, wyglądała zupełnie przyzwoicie, surowo nawet. Oczy niebieskie, mocno podkrążone, wpatrywały się w jeden punkt nieruchomo, tylko na twarzy, nadzwyczaj wyrazistej, przesuwały się szybko wrażenia: obawy, zmięszania, wstydu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na zbliżający się sezon jesienny i zimowy sprowadziliśmy ogromny wybór najpiękniejszych materyj na konfekcyę męzką, którą we własnych pracowniach po bardzo nizkich cenach wykonywamy. — Dla pp. studentów kompletne wyprawy, jak: mundury, płaszcze, bielizna, kołdry, koce i t. p. Ponadto polecamy nasz kolosalny wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, kap i wiele innych. — **Na prowincyę wysyłamy nasze pięknie illustrowane cenniki darmo i opłatnie, a każde zlecenie wykonywamy odwrotną pocztą.** — Godnym zaufania osobom udzielamy chętnie kredytu.

Zarząd pierwszego kraj. Domu towarowo-eksportowego „JUTRZENKA", Lwów, pasaż Mikolascha.

powaźnienia i zamienił wszystkim sześciu studentom karę relegacyi na ustną naganę w obec całego senatu, zaostrzoną zagrożeniem, że jeżeli jeszcze raz dopuszczą się podobnych wybryków, w takim razie zostaną bezwarunkowo wydaleni. Owóż takie prawdziwie ojcowskie załatwienie sprawy przez rektora nie podoba się butnym młokosom. Ogłaszają więc protest przeciw odstąpieniu przez ministerstwo ich odwołania się senatowi akademickiemu, oświadczają, że nie prosili o żadną łaskę, tylko o wzięcie ich w obronę przed niesłusznem zarządzeniem senatu, ponieważ zaś tego nie uzyskali, przeto opuszczają uniwersytet wiedeński. Pięciu z nich udaje się na dalsze studya do Gracu, szósty do Pragi. Szczęśliwej drogi!

W niektórych handlach tutejszych pojawiły się wachlarze z obrazkami przedstawiającemi rozmaite sceny z wojny rosyjsko-japońskiej. Są to oryginalne wyroby japońskie, a dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na wsparcia dla rodzin tych żołnierzy japońskich, którzy zginęli na wojnie lub zostali kalekami. Tem dziełem filantropijnem zajmuje się komitet pań europejskich, zamieszkałych w Tokio, na czele którego stoi baronowa Anna Babo-Vivenot, wszystkie zaś konsulaty japońskie pośredniczą w sprowadzaniu tych wachlarzy. Wyrabiane są one w dwóch gatunkach: pośledniejsze po cenie 50 halerzy i lepsze po koronie za sztukę.

Armia austryacka posiada od kilku dni w swem gronie dwóch Chińczyków, a mianowicie kapitana Liu Schih-Chuena i porucznika Liu-Weh-Kweja. Obaj wysłani zostali przez rząd pekiński do Austryi dla lepszego wydoskonalenia się w rzemiośle wojennem, a Cesarz zezwolił, aby przydzielono ich do czynnej służby. Oczywiście noszą oni uniformy austryackie. Porucznik Liu-Weh-Kwej jest artylerzystą i przydzielony został do 4-go pułku artyleryi, stojącego załogą w Wiedniu, zaś kapitan Liu-Schih-Chuen pełnić będzie służbę przy batalionie pionierów w Kremsie. Oprócz tego wysłał rząd chiński kilkunastu młodych ludzi na studya do akademii wojskowej w Wiener-Neustadt, kształcącej oficerów piechoty i konnicy, tudzież w Mödlingu, skąd wychodzą oficerowie oddziałów technicznych, a więc artylerzyści, pionierzy i oficerowie pułku kolejowego.

Jest w projekcie założenie tutaj dla policyi kursu boksowania, a właściwie samoobrony, znanej pod nazwą Yu-Yitsu (dżu-dżitsu), która zyskuje coraz więcej zwolenników zwłaszcza w Anglii i może oddawać nieocenione usługi policyantom w razie, gdy zaatakowani zostaną przez złoczyńców. W razie otworzenia takich kursów policye wszystkich miast austryackich przysłałyby swoich żołnierzy dla wykształcenia ich w tej sztuce.

Znany sportowiec Köck z tutejszego klubu atletów wydał właśnie zajmującą broszurę o yu-yitsu i poucza w niej, że ten system walki nie nadaje się do uprawiania go jako sportu, gdyż cała wartość zastosowywanych przez Japończyków chwytów, uderzeń i ruchów okazuje się tylko wtedy, gdy toczy się walka na seryo, a nie na żarty. Wtedy jednak ta japońska metoda walki jest nadzwyczaj niebezpieczna i powoduje niętylko upadnięcia, ale i złamania kości. Niezrównany ma być zwłaszcza sposób, w jaki Japończyk paruje ataki przeciwnika, rzucającego się nań z nożem. Te fortele mają dla policyi największą wartość.

Obdłużenie urzędników.

Kraków. Wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu odbył się liczny wiec urzędników państwowych i autonomicznych w sprawie konwersyi długów urzędniczych, budowy tanich mieszkań dla urzędników, oraz podwyższenia dodatków aktywalnych. Przewodniczył poseł W. L. Jaworski. Przewodniczący zdał sprawę z czynności przygotowawczych komitetu i odczytał list prezesa akcyjnego Banku związkowego posła Sękowskiego z oświadczeniem, że zastrzegając sobie ułożenie warunków, Bank ten chętnie wziąłby w swe ręce konwersyę długów urzędniczych. Referent konwersyi p. Stan. Niklas przedstawił następującą propozycyę: Urzędnicy całego kraju wiążą się w jedno ogólne stowarzyszenie, poręczające skonwertowane długi.

Stowarzyszenie to podejmuje konwersyę z jedną instytucyą finansową, a urzędnicy konwertujący swe długi płacą na fundusz gwarancyjny pewien drobny procent i nie potrzebują oni przedkładać policy asekuracyjnej, ani starać się o poręczycieli, bo poręke obejmuje stowarzyszenie przy pomocy funduszu gwarancyjnego. W takich warunkach pożyczki wypadną znacznie taniej. Na konwersyę w ten sposób pomyślaną potrzeba około 7 milionów koron. Na podstawie proponowanych warunków, jedna z instytucyi finansowych wiedeńskich przeprowadzi ją w Krakowie konwersyę długów urzędniczych.

Dr. Liberman przedstawił sprawę budowy domów urzędniczych, a dr. Patkiewicz sprawę podwyższenia dodatków aktywalnych do skali wiedeńskiej.

Przewodniczący przedłożył 8 rezolucyj; zwracają się one do rządu o wydatną subwencyę na cel budowy domów urzędniczych, oraz o podwyższenie dodatków aktywalnych i następnie przemianę tego dodatku na t. zw. kwaterowe. Komitet krakowski ma się porozumieć z lwowskim.

* * *

W tej sprawie, jak to w swoim czasie donosiliśmy, odbyły się we Lwowie niedawno dwa zebrania: przed około czterema tygodniami odbył się ogólny wiec państwowych urzędników lwowskich, na którym wybrano komitet bez dokładnej dla niego dyrektywy i uchwalono rezolucyę, zwracającą się do rządu o podwyższenie dodatku aktywalnego, jako też do Koła polskiego z prośbą o poparcie u rządu tego żądania; drugie zebranie odbyło się, tak samo jak w Krakowie pod przewodnictwem posła W. L. Jaworskiego, a uczestniczyli w niem lwowscy i krakowscy urzędnicy administracyjni i uchwalili podjąć i urzeczywistnić ten sam projekt posła Sękowskiego. W ten sposób, jak się zapowiada, wszyscy urzędnicy w całym kraju jednomyślnie oświadczą się za tym projektem. W ogólnych zarysach projekt p. Sękowskiego przedstawia się następująco:

Pozostawia on na boku ubezpieczenie życiowe, które, jako podkład kredytu, najczęściej nie spełnia swego celu, a oddłużenie urzędników opiera na zasadzie samopomocy i wzajemności z pomocą ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z roku 1873. Ściśle oznaczona liczba zadłużonych urzędników n. p. 100, wymienionych z imienia i nazwiska, zbliżonych ile możności do siebie wiekiem, rangą i miejscem zamieszkania, zakłada na ściśle określony przeciąg czasu np. na 10 lat, na podstawie owej ustawy, stowarzyszenie z poręką ograniczoną wysokością długów wszystkich stowarzyszonych z wyłącznym celem — oddłużenia członków. Każdy członek podpisuje weksle, które też podpisuje ewentualnie jego żona, na ogólną sumę swoich długów. Weksle te stowarzyszenie jako takie zaopatruje swoim podpisem, eskontuje je w instytucyi finansowej, o którą się według swego wyboru oprze i spłaca wszystkie długi swoich członków, którzy w oznaczonym czasie i odpowiednich ratach spłacają następnie swój dług w stowarzyszeniu, aż do czasu zupełnego oddłużenia. — Forma jest więc zupełnie prosta, zwłaszcza, że równocześnie daje zabezpieczenie kapitału i zabezpieczenie wierzytelności na wypadek śmierci dłużnika. Zabezpieczenie kapitału uzyskane zostaje przez weksle urzędnika i jego żony, podpisane przez stowarzyszenie i przez kondykt na płacę. Zabezpieczenie zaś wierzytelności na wypadek śmierci odbywa się w ten sposób:

Prócz zwykłego procentu od skonsolidowanego długu, opłacać będzie dłużnik do instytucyi finansowej, o którą się jego stowarzyszenie oprze, pewną premię gwarancyjną. Premie te kontowane będą w owej instytucyi na jego nazwisko; procenty pobierać będzie instytucya finansowa tytułem odszkodowania za wydatki administracyjne. Otóż przypuściwszy, że oddłużenie zostało zupełnie przeprowadzone i nikt ze stowarzyszonych w tym czasie nie umarł, każdy z nich otrzyma w gotówce spłacone przez siebie premie. W razie śmierci jednego lub kilku stowarzyszonych, długi zmarłych spłacone zostają z owych premij *pro rata parte*, a inni członkowie otrzymają odpowiednio uszczuplone premie po osiągnięciu celu stowarzyszenia.

Oto projekt w najogólniejszych zarysach; dodamy tylko, że szczegóły są bardzo starannie obmyślane i wszystkie nawet wyjątkowe możliwości przewidziane. Jest on nietylko materyalnie korzystny, ale ma znaczenie etyczne, jako wyraz samopomocy i wzajemności. Stowarzyszonym nie wolno zaciągać nowych długów bez wiedzy stowarzyszenia, pod karą wykluczenia z grona. Skutkiem tego, że grupy takie składać się będą z ludzi, zbliżonych do siebie terytoryalnie, społecznie i pod względem wieku, będzie kontrola dość ułatwioną. Samo stowarzyszenie we własnym interesie czuwać będzie nad tem, aby nikt z jego grona nie prowadził życia lekkomyślnie, nad stan, ażeby żył rozumnie i starał się jak najszybciej wybrnąć z długów. Ten, kto wytrwa, otrzyma nagrodę w formie zwrotu premii, która pozwoli mu i na przyszłość ustalić równowagę budżetową. Kredyt zaś stanie się naturalnie o wiele tańszym i zdrowszym, tak, że procenty wraz z premią wynoszą mniej, niż to co dziś się płaci w formie procentu, zapisów, udziałów itd. Stowarzyszenie takie powstaje tylko w celu przeprowadzenia oddłużenia swych członków; po osiągnięciu tego celu rozwiązuje się automatycznie.

Zbratanie polsko-rosyjskie
na deskach teatralnych.

W *Słowie* warszawskiem czytamy:

„W dniu wczorajszym jeden tylko teatr funkcyonował w naszem mieście: teatr rosyjski. Bawi on od pewnego już czasu w Warszawie i dotychczas, oprócz jego zgoła specyalnej publiczności, nikt na niego nie zwracał uwagi. Wczoraj jednak przełamane zostały grube lody, którymi społeczeństwo nasze otaczało zawsze rosyjskie teatry u nas, wiszące nad polskiemi scenami dotychczas, jak groźba, jak niebezpieczeństwo, jak pierwsza zgłoska wyroku zagłady.

Od rana mówiono po mieście, że warszawscy artyści dramatyczni przygotowują owacyę na dzień ten. A na afiszu wisiała znana sztuka Gorkiego „Mieszczanie“. Wskutek tych przygotowań, ten i ów z polskiej publiczności poszedł do kasy teatru po bilet — po raz pierwszy w życiu.

Wieczorem pokazało się, że teatr jest przepełniony, że publiczności polskiej w nim sporo, że temperatura panuje gorąca, a nastrój uroczysty.

Zaraz też po pierwszym akcie, przy grzmotach oklasków, weszli na scenę teatru Letniego pp. Paliński i Siemaszko, niosąc bogaty wieniec z żywych kwiatów, wstęgami narodowemi przepasany. Na wieńcu błyszczał napis:

„Szlachetnemu synowi Rosyi, Gorkiemu — artyści sceny polskiej“.

Po zapadnięciu kurtyny, którą kilkakrotnie oklaski podniosły do góry, na scenie, w kole samych artystów polskich i rosyjskich, poczęły się mowy. Przemówił do Rosyan artysta polski. Przemówił do Polaków w imieniu rosyjskiej trupy p. Czernow.

Po przemówieniach nastąpiły telegramy. Przy otwartej kurtynie, po trzecim akcie, p. Czernow, otoczony drużyną swoją, odczytał publiczności depeszę, jaką wysyła do Gorkiego w imieniu artystów rosyjskich:

„Szczęśliwi jesteśmy, że możemy zawiadomić, iż w piątek w teatrze warszawskim na przedstawieniu pańskiej sztuki „Mieszczan“ zbratali się rosyjscy i polscy artyści. Runęła wiekowa zapora antagonizmu. Społeczeństwo rosyjskie i polskie zapełniło teatr. Przyjęcie najbardziej podniosłe. Pozdrawiamy bojownika ruchu wolnościowego. Polscy artyści proszą o przesłanie panu wieńca. Niech żyje Gorkij!“

Artyści polscy ze swej strony również wysłali depeszę do znakomitego dramaturga i szlachetnego bojownika. Oto jej treść:

„Artyści polscy w Warszawie w dniu przedstawienia „Mieszczan“ przez artystów rosyjskich składają hołd znakomitemu pisarzowi i wyrażają nadzieję, że na wolnej scenie polskiej będą mogli w przyszłości grać w swoim języku dzieła jednego z najszlachetniejszych synów Rosyi“.

Późno po północy skończyło się w teatrze wczorajsze widowisko.

Jestto pierwsza bodaj manifestacya polsko-rosyjska w Warszawie, pierwsze zbliżenie się elementów po za politycznych, na sympatycznym, bo neutralnym, a dla nikogo nieobojętnym terenie sztuki dokonane. Artyści polscy związali ją z nazwiskiem wielkiego i szlachetnie myślącego pisarza rosyjskiego.

Ta manifestacya była w kole artystów uczyniona i dlatego, oprócz ogólnego znaczenia, posiada jeszcze i znaczenie specyalne. Specyalne i aktualne. Pod pewnym względem jest ona dopełnieniem, a pod innymi konsekwencyą niedawno odbytego, a tak głośnego wiecu teatralnego.

Na tym wiecu występowano ostro i gwałtownie przeciwko rusyfikacyi teatrów naszych, rusyfikacyi, która aż do ostatnich czasów postępowała krok za krokiem, w każdą szparkę stosunków teatralnych się wciskając. Doszło do tego, że po rosyjsku, rosyjskim cyrkularzem zawiadamiano polskich artystów o godzinie próby z polskiej sztuki. Jest to *pendant* do niedawnego systemu uczenia polskich dzieci polskiego języka po rosyjsku w szkołach i gimnazyach Królestwa.

Występowano jeszcze na tym wiecu przeciwko biurokratycznym a więc niedołężnym i niesumiennym rządom, które widownie prowadziły do wyludnienia, a finanse do ruiny. Wskazywano na wszystkie warunki pomyślności i rozwoju teatrów naszych, które ochrania monopol, i podkreślano, jak biurokratyczna i rusyfikacyjna dyrekcya wszystkie te warunki marnotrawi i niweczy. A ta dyrekcya właśnie swoją rusyfikacyjną gorliwością osłonić usiłowała swoje niedołęstwo, swoją nieznajomość rzeczy lekceważeniem i pogardą dla istotnych zadań instytucyi.

Dobrze jednak było powiedzieć i wykazać, że jakkolwiek wszelkiemi siłami artyści nasi, wraz ze sprzymierzonem z nimi społeczeństwem całem, bronili się przeciwko rosyjskim przedstawieniom i rosyjskim sztukom, w aktach tej obrony nie było żadnej niechęci, żadnego nawet uprzedzenia do rosyjskiej literatury, ani rosyjskich artystów. Protest dotyczył jedynie samej metody zamieniania tej literatury i tych artystów w narzędzia polityki, i to w narzędzia polityki złej, dla wszystkich szkodliwej i nienawiści rozpalającej.

To odrzucenie złego ziarna, a poszanowanie dobrego, jest choć przez artystów i na gruncie sztuki dokonane aktem politycznym i aktem dobrej polityki, bo aktem sprawiedliwości.

Nasi artyści wyrażają nadzieję, że będą mogli grać sztuki Gorkiego niedługo na wolnej polskiej scenie. Będzie na tej scenie miejsce i dla Gogola i dla Ostrowskiego, i dla Czechowa, i dla Gorkiego. I publiczność nasza pójdzie ich oklaskiwać. A krytyka nasza szczery hołd talentom ich złoży“.

Wypadki w Królestwie.

Berlin. Do *Local Anzeigera* donoszą z Warszawy, iż car miał wczora przyjąć deputacyę polską, złożoną z 22 członków, pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego i dwóch hrabiów Zamoyskich. W obecnych stosunkach audyencya ta ma pierwszorzędne znaczenie. (Dotychczas nie otrzymaliśmy ani potwierdzenia tej wiadomości, ani szczegółów o przyjęciu deputacyi. *Przyp. Red.*).

Warszawa. W tutejszej kawiarni „Bristol“ wybuchła bomba, rzucona w celach prowokacyjnych z namowy policyi. Raniony inżynier Löwenberg.

Warszawa. *Kuryer Warszawski* zamieścił w ostatnim numerze następującą bajeczkę:

Jaś beczał... Brzydko jest beczeć — jakże jednak Jaś mógł wstrzymać się od beczenia, kiedy był bardzo, ale to bardzo, głodny? I nietylko był głodny, ale jeszcze bolały go różne miejsca, ojciec bowiem bijał go nieustannie rózgą. Krzyki chłopca rozlegały się po całym domu. Więc, choć służba, o spokój swojego pana dbająca, starannie wszystkie drzwi zamykała, krzyki doszły do ojca, zamkniętego w gabinecie.

Ojciec Jasia przyszedł doń dla wyrozumienia sprawy. Wyrozumiawszy — ukrajał spory kawał chleba, posmarował go masłem, nakrył plastrem pieczeni i, kładąc wszystko zdala od chłopca, rzekł:

— Naści.

Potem jeszcze dodał z uśmiechem życzliwym:

— Odtąd już rózgą bijany nie będziesz.

Radość Jasia była tak wielką, że mało nie oszalał. Krzyczał wpierw z bolu i głodu; teraz wrzeszczeć zaczął z uciechy.

— Wiwat chleb! Niech żyje masło! Górą pieczeń! Precz z głodem i rózgami!

Krzyki rozlegały się po całym domu, i prędko doszły do ojca — ile, że już służba drzwi zamykać przestała. Ba! znaleźli się tacy, co je rozmyślnie na całą szerokość otwierali — a jeden to nawet podjudzał pana przeciw Jasiowi, mówiąc:

— A widzi wielmożny pan! A nie mówiłem?! A po co to dzieciaka psuć przysmakami!

Więc ojciec raz jeszcze przyszedł do syna — który zresztą był podobno tylko jego pasierbem — aby powtórnie rzecz wyrozumieć. Wyrozumiawszy — zabrał chleb z masłem i pieczenią i, namarszczywszy się groźnie, powiedział:

— Odbieram ci chleb, albowiem nie uspokoiłeś się. Gdy się uspokoisz, dostaniesz go napowrót.

I ulotnił się, a wraz z nim ulotniło się pożywienie Jasia. Srodze wygłodniały chłopiec wybuchnął głośnym płaczem...

— Nietylko nie uspokoiłeś się — krzyknął ojciec, powracając — ale wyprawiasz jeszcze gorsze hałasy! Będziesz za to obity.

— To tak?... — obruszył się zapłakany chłopiec. — To takie obiecanki?... A któż to zapewniał przed minutą, że ja już nigdy rózgą nie dostanę?...

— Ja zapewniałem i zapewnienia dotrzymam... Nie będziesz bity rózgą. Będziesz bity — batem.

— Oj to, to!... — przytaknęli podjudzacze. — Batonomia to najpewniejszy środek na uspokojenie takich paniczów!

Głodny Jaś dostał okrutne bicie. Bijąc go, powtarzano:

— Przestań krzyczeć, to bić przestaniemy. Uspokój się, to chleba z masłem dostaniesz.

I przy tych słowach bito go coraz mocniej. Biedny chłopiec darł się w niebogłosy...

— Panowie! — zawołał przechodzący mimo otwartego okna starzec — czyście rozum stracili? Któż z was widział gdziekolwiek, żeby ludzie bici nie krzyczeli, a głodni mieli miny zadowolone? Dajcie temu dziecku chleba, na który czeka tak długo, to się wnet uspokoi; przestańcie je bić, to zaraz krzyczeć przestanie.

Ja myślę, że starzec dobrze radził. A państwo?...

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Zajścia kronsztadzkie znalazły oddźwięk we flocie czarnomorskiej. Admirał Czuchin donosi, że marynarze pod wpływem propagandy socyalistycznej urządzili w Sebastopolu demonstracye. Rozruchy rozszerzyły się także na inne części armii. Na wiecu ciężko zraniono admirała Pisarewskiego. Położenie jest poważne, jakkolwiek nie należy obawiać się wykroczeń i rabunków.

Petersburg. Bunt w Sebastopolu różni się tem od kronsztadzkiego, że w Sebastopolu marynarze i złączeni z nimi robotnicy nie rabują, ani nie mordują i sami utrzymują porządek. Zbuntowany pułk brzeski uwięził komendanta twierdzy i pułku, oraz 5 oficerów. Usiłowania nakłonienia drugiego pułku, aby się połączył z rokoszanami, nie powiodły się.

Moskwa. Strejk coraz bardziej się rozszerza. Robotnicy bezustannie burzą fabryki i domy prywatne. Wyrządzone przez nich w ostatnich dniach szkody wynoszą miliony.

Petersburg. Strejk się nie wzmaga. Liczba strejkujących nie przenosi 24.000.

Sebastopol. Onegdaj o 4 popoł. odbyło się w spokoju masowe zgromadzenie żołnierzy, marynarzy i robotników. Mieszkańcy w popłochu uciekają z miasta. Wczoraj wymuszono wstrzymanie ruchu kolejowego.

Moskwa. Kongres ziemstw i miast uchwalił 156 głosami przeciw 12 (dwóch wstrzymało się od głosowania) rezolucyę biura *en bloc*.

Berlin. Do *Voss. Ztg.* donoszą z Moskwy, że od onegdaj godziny 9 wieczorem toczy się w kongresie ziemstw dyskusya polska. Polscy zastępcy zapewniali kilkakrotnie, że nie myślą o samoistnem państwie. Większość zdaje się być za autonomią Polski.

Moskwa. Na onegdajszem posiedzeniu kongresu ziemstw i miast dyskutowano nad kwestyą polską.

Redaktor *Oswoboždenija* Struve żądał dla Polski, gdzie istnieje teraz, jak obecnie w całem państwie anarchia, liberalnej administracyi i autonomii. Obcego wmięszania się nie należy się obawiać. Wszyscy Rosyanie potrafią je należycie odeprzeć.

Ks. Dołgorukij oświadczył, że autonomia nie jest oderwaniem się od państwa. Nawet Katkow za nią występował. Moskiewski Kreml i Praga warszawska podały sobie ręce i w niedługiej przyszłości możliwą jest federacya państw słowiańskich, w której Rosyanie i Polacy pod kulturnymi względami odegrają wybitną rolę.

Kaczkazow z Kaługi wzywa, aby polecić rządowi, by kwestyę polską rozwiązał bez rozważania kwestyi wmięszania się Niemiec, które to wmięszanie się naród rosyjski potrafi odeprzeć.

Krassowskij z Petersburga domaga się, aby pozostawić Dumie rozstrzygnięcie kwestyi polskiej.

Z izby sądowej.

Kraków, 23 listopada.

(Zły skutek dobrych intencyj.)

Przed tutejszym trybunałem karnym odbyła się dziś rozprawa przeciw sześciu mieszkańcom Brzeska: Janowi Dutkowi, Albinowi Voglowi, Janowi Szafrańskiemu, Stefanowi Kogutowiczowi, Antoniemu Kubali i Leonowi Gdowskiemu, oskarżonym o gwałt publiczny. Oto w czerwcu r. b. odbywały się w kościele parafialnym w Brzesku misye, na które uczęszczali wszyscy parafianie, oprócz mieszczanina Franciszka Legutki, stale wzbraniającego się chodzić do kościoła. Gdy się o tem proboszcz kościoła parafialnego dowiedział, prosił wspomnianych wyżej parafian, by wpłynęli na Legutkę, aby nie robił zgorszenia i do kościoła przyszedł. Wtedy oskarżeni nie mogąc inaczej sobie poradzić, kierowani jednak najlepszą intencyą najęli furę, wyciągnęli Legutkę z szynku, związali, włożyli na wóz, zatkali usta, by nie krzyczał, a usiadłszy w sześciu przy nim zawieźli do kościoła. Legutko przy tej okazyi odniósł wiele sińców i okaleczeń.

Wszyscy oskarżeni do czynu się przyznali, ale nie uważają, by przez to popełnili zbrodnię gwałtu publicznego. Uważali oni za swój obowiązek nakłaniać niechętnych do chodzenia do kościoła i w dniu tym samym, w ten sam sposób odstawili do kościoła 10 mężczyzn, a z nich tylko Legutko uznał się za pokrzywdzonego. Legutkę wzięto nie z domu, ale z karczmy, dokąd też natychmiast powrócił, nie chcąc ani chwili zostać w kościele.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił wszystkich sześciu oskarżonych od zbrodni gwałtu publicznego, skazał jedynie: Dudka, Vogla i Szafrańskiego za lekkie uszkodzenie ciała na osobie Legutki, pierwszego na 20 koron, dwóch następnych na 10 koron grzywny.

KRONIKA.

Lwów 27 listopada.

Strejk masowy. Partya socyalno-demokratyczna, która zapowiedziała na jutro 28 bm. strejk masowy, jako manifestacyę za powszechnem prawem wyborczem, wytężyła wszystkie siły, aby strejk ten przybrał jak najszersze rozmiary. Urządzała więc od paru tygodni zgromadzenia agitacyjne w rozmaitych zawodowych stowarzyszeniach, wydawała odezwy, rozsyłała na wszystkie strony agitatorów i t. p. Skutkiem tych zabiegów postanowili już przyłączyć się do strejku we Lwowie: rzeźnicy, piekarze, ślusarze, blacharze, zecerzy, robotnicy warsztatów kolejowych, etc. Oczywiście z powodu strejku zecerów nie wyjdą jutro gazety. Ażeby ludność mogła się zaopatrzyć w mięso na dzień jutrzejszy, rzeźnicy będą je sprzedawali dziś aż do późnego wieczora. Oczywiście szkoły będą otwarte i młodzież będzie w nich zatrudniona jak zwykle, a władze zarządziły wszelkie środki, aby socyaliści nie przeszkodzili dzieciom iść do szkoły.

Wśród młodzieży akademickiej uniwersytetu krakowskiego zaznaczyły się dwie grupy: jedna, odcienia radykalnego, zbliżona do socyalizmu, postanowiła nie pójść jutro na wykłady, druga zaś wydała odezwę przeciw strejkowi z zapowiedzią, że „na wypadek usiłowań w kierunku przeprowadzenia strejku, oprze mu się z całą energią ludzi niezawisłych duchowo, gotowych zawsze i wszędzie do obrony bezpartyjnego, naukowego charakteru uniwersytetu“. Młodzież lwowskiego uniwersytetu odbędzie dopiero dziś wieczór w tej sprawie naradę.

Ponieważ, jak krążą pogłoski, socyaliści nie zapomnieli także o ludności wiejskiej i we wsiach okolicznych zapowiedzieli, aby jutro gospodarze nie przyszli z towarem na targ, ponieważ nadto wiele sklepów będzie jutro zamkniętych z obawy przed ekscesami, przeto dobrze byłoby, aby publiczność dziś zaopatrzyła się w wiktuały potrzebne jej na jutro.

Program jutrzejszej demonstracyi, ogłoszony przez partyę socyalną, jest następujący: Od 7 do 10 rano spacer gwardyi (?) strejkowej po mieście. O 10 zgromadzenie ludowe w dziedzińcu ratusza. O 12 w południe pochód z ratusza przez plac Maryacki pod teatr, gdzie znowu nastąpią przemówienia. Popołudniu o 3 w teatrze „Wesele“, następnie znowu zgromadzenie ludowe, wreszcie wieczorem koncert ludowy.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował nadkomisarza górniczego Jana Zarańskiego radzcą górnictwa w etacie urzędów górniczych.

Kolej Lwów-Podhajce. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem kolejowem i ministerstwem skarbu udzieliło tajnemu radzcy Romanowi hr. Potockiemu wspólnie z prof. dr. Adamem Czyżewiczem i właścicielem dóbr Adamem Treterem pozwolenia na utworzenie spółki akcyjnej pod firmą „Kolej lokalna Lwów-Podhajce“ z tymczasową siedzibą w Wiedniu, oraz zatwierdziło statuta tej spółki.

Ślub. W kościele farnym w Brzeżanach odbędzie się dnia 29 b. m. ślub panny Jadwigi Grzegorczykównej, z p. Bronisławem Kryczyńskim, profesorem gimnazyalnym.

Doskonały środek antistrejkowy. Z Podgórza donoszą, że z powodu zapowiedzianego na wtorek strejku powszechnego, zarządziło tameczne starostwo zamknięcie wszystkich szynków w Podgórzu, na czas od poniedziałku, godziny 6-ej wieczorem, do środy rano.

Zdaje nam się, że gdyby za przykładem Podgórza poszły wszystkie inne miasta naszego kraju i na czas strejku zamykały szynki, to bardzo rychło zaniechaliby agitacyi za strejkami socyaliści, gdyż przewodzący im w znacznej liczbie żydzi nie chcieliby psuć interesów swoim współwyznawcom.

Uznanie. Wydział Koła polskiego w Czerniowcach na posiedzeniu odbytem w poniedziałek dnia 20 b. m. uchwalił wysłać do prezesa ormiańsko-polskiego klubu Sejmu bukowińskiego p. Krzysztofa Abrahamowicza pisemne wyrazy uznania za dzielną obronę praw żywiołu polskiego w szkolnictwie bukowińskiem i wniesienie rezolucyi w sprawie nauki języka polskiego i nauki religii w bukowińskich szkołach ludowych i średnich.

Na 50-letni jubileusz „Skały“ lwowskiej grono pań miejskich, pod przewodnictwem pani prezydentowej Michalskiej, w uwzględnieniu bardzo pożytecznej działalności Stowarzyszenia dla społeczeństwa w ogólności, a dla rękodzielników i mieszczaństwa naszego w szczególności, postanowiło sprawić nowy sztandar okazały na złote gody „Skale“. Rysunki do sztandaru wykona bezinteresownie mistrz Juliusz Bełtowski.

W sprawie okolenia pomnika Mickiewicza odbyła wczoraj miejska komisya dla konserwacyi pomników, tudzież komitet budowy pomnika Mickiewicza posiedzenie w pracowni rzeźbiarskiej p. Popiela. Wzięto pod obrady trzy projekty: Pp. Hendla i Sadłowskiego, przedstawiający się w formie balustrady otwartej od frontu z dwoma orłami u wejścia. Balustrada o kamiennych słupkach i żelaznej kracie otacza kolumnę w czworobok, przyczem do placu Maryackiego spływają schody, po bokach zaś dwa trawniki wypełniają cały plac. Drugi projekt prof. Talowskiego przedstawia imponujące rozmiarami i rozpiętością schody kamienne, spadające od stóp kolumny coraz szerzej tak, że jeden ich koniec przypadłby naprzeciw sklepu p. Boskowica, drugi na wprost hotelu Żorza. Podobne (o mniejszej jednak rozpiętości) terasy spadałyby też od tylnej strony kolumny, od strony zaś sklepu p. Starka i ulicy Karola Ludwika, dwa trawniki wypełniłyby resztę placu. Trzeci wreszcie projekt p. A. Popiela, ideą pokrewny poprzedniemu, przedstawia stopnie zakręcające się w łuk związany z krawężnikiem; po bokach wyzyskany został plac na dwa trawniki, okolone żelaznymi sztachetami, z przodu zaś dwa duże kandelabry na krążkach kamiennych.

Uchwalono po długich debatach, oczywiście za zgodą artystów Talowskiego i Popiela, aby obaj opracowali wspólny projekt skombinowany, który w najbliższym czasie przedłożony zostanie Radzie miejskiej, jako gospodarzowi placu, do zatwierdzenia.

Konkurs na posadę starszego dyrektora przy Zakładzie karnym w Stanisławowie rozpisuje nadprokuratorya państwa we Lwowie, w terminie do 9 grudnia.

Konkurs na stypendyum w kwocie 800 kor. dla rzemieślników i przemysłowców, którzy chcą swą wiedzę zagranicą uzupełnić, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Podania do 31 grudnia.

Sejmik relacyjny, zwołany przez posła do Rady państwa dra Włodzimierza Kozłowskiego, zgromadził onegdaj w sali rady powiatowej stryjskiej obywatelstwo ziemskie. Mówiąc o sprawie reformy wyborczej, zaznaczył p. Kozłowski, że Koło polskie chętnie przyłoży rękę do rozszerzenia praw wyborczych, o ile one zgodne będą z naszymi interesami narodowymi. Mówił dalej o uregulowaniu finansów krajowych, co nazwał jedynym objawem życzliwości rządu dla kraju, wykazywał pokrzywdzenie Galicyi w budżecie państwowym, przedstawił stan sprawy kanalizacyi i regulacyi rzek, określił sytuacyę rządu do Koła i stosunek Koła do ministerstwa rolnictwa. Po przemówieniach pp. J. Brunickiego, Matkowskiego i Świdrygiełły, uchwalono p. Kozłowskiemu, na wniosek p. Onyszkiewicza, wotum zaufania.

Helena Modrzejewska, sędziwa a wielce dla sztuki zasłużona artystka, bawi obecnie w Nowym Jorku, gdzie — jak pisma tameczne donoszą — odbywa próby z nową trupą w teatrze Lyceum, zamierza bowiem odbyć ostatnią podróż artystyczną po Stanach Zjednoczonych.

W Czytelni katolickiej przy ul. Czarnieckiego l. 1 odbędzie się dnia 30 listopada 1905 o godz. 7 wieczorem Uroczysty Wieczór ku czci Adama Mickiewicza.

W związku naukowo-literackim wygłosi we czwartek odczyt p. Zygmunt Wasilewski „O życiu pośmiertnem Mickiewicza“.

Defraudacya. Ostatnie *Diło* podaje — nie wiemy, czy prawdziwą wiadomość, że urzędnik magistratu sokalskiego Stanisław Gogolewski zdefraudował z funduszów gminy 40.000 koron i zbiegł niewiadomo dokąd. Przy tej sposobności dodaje ruski dziennik, że Gogolewski był członkiem Głównego Zarządu, a sekretarzem powiatowego Zarządu Kółek rolniczych w Sokalu i jako taki gospodarką swoją doprowadził wielki sklep Kółek w Sokalu do bankructwa.

Deklaracyę akceptów wekslowych przez zlecenia pocztowe zamierza wprowadzić ministeryum handlu. Przed wydaniem odpowiednich zarządzeń postanowiło ministeryum handlu zasięgnąć opinii Izb handlowych, czy takie ułatwienie wekslowego obrotu kupieckiego jest pożądanem dla kupców, czy też nie.

Z teatru. Sztuka Czirikowa „Żydzi“ przedstawioną będzie dziś w poniedziałek po raz piąty. Na jutrzejsze wtorkowe nadzwyczajne popołudniowe przedstawienie znakomitego dramatu St. Wyspiańskiego „Wesele“, urządzone dla robotników, komitet rozsprzedał już wszystkie bilety. — „Wesele“, w którem rolę Racheli odegra po raz pierwszy pani Zawiejska, powtórzonem będzie pojutrze we środę wieczorem, ku uczczeniu rocznicy listopadowej, a bilety nabywać już można w kasie teatralnej. — W jutrzejszem wieczornem przedstawieniu „Opowieści Hoffmana“ panna Wera Luce, oprócz „Lalki“ odśpiewa w trzeciej odsłonie także partyę „Giulietty“, którą dotychczas śpiewała panna Miłowska. „Opowieściami Hoffmana“ dyrygować będzie jutro po raz pierwszy p. Czelański. — We czwartek daną będzie opera Massenet'a „Manon“ po raz ostatni z panną Boyer.

Herbaciarnia dla ubogich otwartą zostanie w piątek 1 grudnia, przy ul. Gródeckiej l. 19 dzięki staraniom p. prezydentowej Michalskiej.

Szkoła gospodarstwa domowego powstał w naszem mieście, staraniem specyalnie w tym celu zawiązanego komitetu pań, któremu przewo-

25% TANIEJ Na św. Mikołaja najpiękniejsze zabawki poleca J. RUTKOWSKI & B. WESELY Lwów, ulica Halicka 16. Ceny galanteryi znacznie zniżone. 25% TANIEJ

dniczy p. Helena Szczepanowska. Szkoła ta znajduje się przy ul. Chorążczyzny l. 6 i właśnie wczoraj odbyło się uroczyste jej poświęcenie, którego dokonał O. Anioł. W pięknem przemówieniu podziękował on paniom komitetowym za trudy, uczennice zaś zachęcał do pracy i oszczędności.

Poświęcenie rz. kat. kościółka w Prusinowie, gminie, należącej do parafii bełzkiej, odbyło się 19 b. m. Kościółek stanął dzięki trudom i przeważnej ofiarności proboszcza miejscowego Xiędza szambelana Marcelego Chmury.

Jest to czwarty z rzędu kościółek, który czcigodny ten kapłan w czasie siedmioletniego pobytu w parafii swej stawia.

Do uświetnienia wzmiankowanej uroczystości przyczyniła się i sama przyroda. Po kilkunastodniowej słocie zawitał cudowny, słoneczny mroźny dzień. To też nic dziwnego, że mury obu kościółka nie mogły pomieścić tłumów wiernych obu obrządków. Po poświęceniu kościółka przez proboszcza, że tak powiem, fundatora, X. Chmurę, odbyły się uroczyste nabożeństwa. Naśpierw odprawił sumę według obrządku greckiego, X. wikary M. Buła, a następnie według obrządku łacińskiego X. wikary Franciszek Bentkowski. Podniosłe kazanie podczas nabożeństwa wygłosił z ambony, ustawionej obok kościółka, sam proboszcz. Po skończeniu uroczystości kościelnych podejmował X. Chmura garstkę przybyłej inteligencyi i mieszczan z Bełza skromną ucztą, podczas której p. Góralski toastował w ręce solenizanta, podnosząc jego zasługi i wyrażając życzenie, by dalej budował domy Boże, ludziom na pożytek a Bogu na chwałę. Szereg innych toastów zakończył tradycyjny, wzniesiony przez p. Skwarżyńskiego toast „Kochajmy się". Po odśpiewaniu pieśni „Myr wam bratia" uczestnicy z miłem wspomnieniem odbytej uroczystości opuszczali Prusinów.

Zajście w teatrze wiedeńskim. W „Intimes Theater" wystawiono tymi dniami sztukę Edwarda Stuckena p. t. „Wiesgard, ballada tragiczna". Wiesgard jest królewną, a matka jej, wdowa, zaręcza się z młodym rycerzem. Wiesgard, nie wiedząc o niczem, daje narzeczonemu swej matki trzy lilie, za co matka ją zabija. Cień jej wciska się pomiędzy matkę i narzeczonego, pociągając go za sobą. Sztuka ta, obejmująca 5 długich aktów, ma być chybioną, a wiele ustępów ma być tego rodzaju, że nie wiadomo, czy to tragedya, czy komedya. Część publiczności wyśmiała te ustępy, a druga część usiłowała salwy śmiechu przygłuszyć salwami oklasków. Gdy zapadła kurtyna, wystąpił reżyser Felix Fischer i rzekł do publiczności: „Tym, którzy się ze sztuki śmiali, dziękuję w imieniu autora i pozwalam sobie zauważyć, że swego czasu część publiczności śmiała się także ze sztuk Maeterlincka i Strindberga". Oczywiście to bądź co bądź niewłaściwe wystąpienie reżysera dało powód do polemiki, w której bierze udział także i publiczność. Głosy z jej łona potępiają przemowę Fischera, która miała być naganą dla pewnej części widzów. Twierdzą oni, że publiczność ma równe prawo do oklaskiwania sztuki, jak i do śmiania się z niej.

Zajście jenerała Brugère z jenerałem Percin, o którem donieśliśmy w sobotę na podstawie relacyi dzienników paryskich, przedstawia się w rzeczywistości zgoła inaczej, niż owe pisma donosiły. W gruncie rzeczy jest to wielka porażka wolnomularzy i socyalistów, którzy od lat pięciu pracują zaciekle nad rozbiciem armii francuskiej. Owego czasu przeznaczył socyalizm na głównodowodzącego armią francuską w razie wojny jenerała Brugère'a, zamiast jenerała Jamonta. Było to dnia 8 lipca 1900 r. Zdawało się, że Brugère pójdzie pod komendę loż wolnomularskich, tymczasem okazało się, że jest zbyt dobrym żołnierzem i patryotą francuskim, ażeby pozwolić się na zupełne podkopanie organizacyi armii. Pod koniec października 1904 r. *Figaro* dowiódł na podstawie dokumentów piśmiennych, że z polecenia wolnomularzy minister wojny André, jego adjutant kapitan Mollin i jenerał Percin zorganizowali z oficerów wolnomularzy służbę szpiegowską, która śledzi oficerów, nie będących wolnomularzami. Ci oficerowie są prześladowani i pomijani podczas awansów. Skutkiem tych odkryć dnia 15 listopada 1904 r. André musiał ustąpić, a jenerał Percin został przeniesiony do rezerwy. Ale tylko na chwilę. Po kilku miesiącach ajent giełdowy Bertaux, którego wolnomularze i socyaliści zrobili ministrem wojny, powołał Percina znowu do służby czynnej i umieścił w sztabie jeneralnym. Wówczas jenerał Brugère z narażeniem własnego stanowiska postanowił ukarać Percina. Gdy ten ostatni w lasku Bulońskim salutował Brugère'owi — Brugère wzgardliwie odwrócił głowę. W tym czasie Bertaux, skompromitowany stosunkami z krzykaczami antywojskowymi jak Hervé, musiał podać się do dymisyi.

Nowy minister wojny Etienne wezwał Brugère'a, by przeprosił Percina. Brugère oświadczył, że przeprosi Percina z szpadą w ręku. Etienne wobec tego chwycił się częstego w swoich sferach manewru: przez Agencyę Havasa rozesłał dziennikom kłamliwą informacyę, że Brugère przeprosił Percina.

Brugère zaprzeczył temu w dzienniku *Eclair*. Skompromitował w ten sposób nielojalność nowego ministra wojny. Ten nie znalazł innego sposobu pomszczenia się na jenerale Brugère, jak osadzenie go w areszcie domowym przez dwa tygodnie. Rzecz prosta, iż prasa socyalistyczna i wolnomularska atakuje Brugère'a ze zwykłą zaciekłością.

Ze statystyki m. Wiednia. Według statystyki za rok 1904 było w Wiedniu w tym roku numerowanych domów mieszkalnych 34,860 z 397.402 osobno wynajętemi mieszkaniami. Ogólna liczba mieszkańców Wiednia wynosiła 1,797.992 osób. Z tych zmarło w 1904 r. 32.718 osób, a urodziło się 54.623 dzieci. Ulic ma Wiedeń 2805 o łącznej długości 851 kilometrów, tj. o 92 kilometrów więcej, jak droga z Wiednia do Lwowa. Ulica 759 kilometrów długości pokrywa się bruk. Na skrapianie tych ulic zużywa się dziennie 160,894.000 litrów wody. Ogrody publiczne zajmują w Wiedniu 9,727.996 metrów kwadratowych. Pomników jest w Wiedniu 140, z których 66 o charakterze religijnym, 117 kościołów i 204 kaplic katolickich, zaś 48 bóżnic izraelickich. Dwukonnych dorożek numerowanych jest 994, jednokonnych 1794, nienumerowanych dakrów 1228. Towarzystw było w r. 1904 w Wiedniu 8007, a mianowicie towarzystw akcyjnych 285, 892 dobroczynnych, 453 kas chorych, 265 katolickich z pomocą, a 6451 kasynowych.

Temperatura dnia 24 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +4, we Lwowie +4, w Tarnopolu +2, w Czerniowcach +4, w Wiedniu +1, w Salzburgu +2, w Gracu +1, w Pradze +1, w Trieście +8, w Abbazyi +7, w Ragusie +11, w Budapeszcie +5, w Berlinie +2, w Hamburgu +3, w Monachium +5, w Zurychu +6, w Genewie +5, w Londynie +1, w Anglii +4, w Paryżu +4, w Biarritz +10, w Nizzy +11, w północnych Włoszech +3, we Florencyi +9, w Rzymie +11, w Neapolu +11, w Palermo +13, w Madrycie +11, w Sztokholmie +1, w Petersburgu +2, w Wilnie 0, w Warszawie 0, w Moskwie —2, w Kijowie —1, w Odessie +8, w Serajewie +4, w Belgradzie +4, w Bukareszcie +8, w Sofii +7, w Konstantynopolu +9, w Atenach +10. (Temperatura według Celsiusza).

Powszechne zachmurzenie.

Zmarli. W Wojniłowie, X. Jan Korczyński, proboszcz tamtejszy. — W Krakowie, Józef Zwoliński, adjunkt kolei państwowych, w 57-ym roku życia.

Ofiary. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Sochy Smarzewskiego, złożył p. W. M. na przytulisko Brata Alberta 20 koron.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2 R. w poł. + 7 R. Bar. 763. Spada; piękna pogoda.

U poety.

Agent: Przyszedłem zaproponować szanownemu panu ubezpieczenie na wypadek śmierci.

Poeta: Głupia propozycya! Czy pan nie wiesz, że jestem nieśmiertelny?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Żydzi" Czirikowa.— We wtorek popołudniu przedstawienie dla robotników „Wesele," dram. Stan. Wyspiańskiego. Wieczorem „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna J. Offenbacha, występ Wery Luce, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, A Dianni i J. Szymańskiego. — We środę „Wesele" Wyspiańskiego.— We czwartek „Manon," opera w 4 aktach Masseneta. Ostatni gościnny występ M. Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni, J. Szymańskiego i Juliana Jeromina.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Koncert Aino Acte, primadonny Wielkiej opery paryskiej, ze współudziałem pianistki Klary Czop-Umlauf, zapowiedziany na 28 b. m., odbędzie się z niezmienionym programem 2 grudnia.

Colosseum Hermanów. Od 16go listopada: Adelaine, tancerka hypnotyczna. Astoria z 2 murzynami. Bertha Abramovitch, primadonna operowa. „Fryzyer teatralny," wodewil. 5 sensacyj gimnastycznych. 12 atrakcyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Piątkowe przedstawienie opery „Manon" Masseneta było tak wspaniałą biesiadą artystyczną, z jaką rzadko się spotyka wybredny znawca na bardzo nawet wielkich scenach europejskich. Opera ta posiada, jak wiadomo, dwie główne postacie, nie schodzące prawie wcale ze sceny, mianowicie samej Manon Lescaut i jej kochanka kawalera de Grieux. Obie te partye muszą być traktowane niesłychanie subtelnie, z wdziękiem i finezyą, właściwą stylowi *rococo*. Wymagają nadto artystów posiadających nadzwyczaj wyrobioną deklamacyę, ogromnie wyraźną dykcyę i bardzo misterne frazowanie. W partyi takiej nie można przerwać oddechem frazy muzycznej, lub zamazać ją taką niewyraźną dykcyą, jaką się odznaczają wszyscy mało inteligentni artyści i mało wyrobieni śpiewacy. Gość nasz francuski, pani Boyer posiada wyżej wymienione zalety w stopniu pierwszorzędnym, więc też z samej natury rzeczy miała wszystkie warunki do stworzenia postaci Manon takiej, jaką zapewne sobie wymarzył Massenet, gdy pisał tę operę. A jeżeli dodamy do tego, że włożyła w tę postać ogromny zasób uczucia, to zrozumiemy, że wydobyła z tej roli wszystkie piękności, jakie w nią włożył Massenet. Podniecony przez swą znakomitą partnerkę p. Dianni, zwykle śpiewający dość zimno, leniwo i ospale, tym razem dorównywał jej i tworzył z nią duet tak piękny, jakiego jeszcze na naszej scenie nie widziano w tej operze.

Orkiestra była również doskonałą dzięki mistrzowskiemu kierownictwu pana Czelańskiego, to też np. słynny gawot musiano bisować.

Teatr był pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 listopada.

(Z.) Układ w sprawie pożyczki japońskiej został już definitywnie podpisany, a subskrypcya na nią odbyć się ma już w przyszłym tygodniu. Będzie to pożyczka czteroprocentowa, a jej kurs subskrypcyjny oznaczono na 90 za 100. Zupełne powodzenie subskrypcyi nie ulega najmniejszej wątpliwości, tem bardziej, że dzisiejszy kurs giełdowy 4-procentowej renty japońskiej wynosił w Londynie $93^{1}/_{8}$, tudzież, że kapitaliści francuscy fundusze, które trzymali w pogotowiu na zakupno nowej renty rosyjskiej, zamierzają obrócić na zakupno nowych papierów japońskich. Paryska firma Rotszylda już z góry objęła po stałej cenie prawie połowę całej wypuścić się obecnie mającej pożyczki japońskiej, a mianowicie sumę 12 milionów funtów szterlingów. Także niektóre banki wiedeńskie przyjmować będą zgłoszenia subskrypcyjne, a wobec tego, że już podczas poprzedniej emisyi jednej z pożyczek japońskich w czasie wojny publiczność austryacka formalnie ubijała się o walory japońskie, przypuszczać należy, że i teraz amatorów na rentę japońską będzie bardzo wielu.

Z Tryestu donoszą, że bawił tam ostatnimi czasy jeneralny dyrektor północno-niemieckiego „Lloyda" dr. Wiegand. Podróż ta jego stoi w związku z zamiarem niemieckiego „Lloyda" zaprowadzenia regularnej komunikacyi okrętowej między Tryestem a Lewantem. Dla austryackiego „Lloyda" byłaby taka konkurencya bardzo szkodliwa.

Z dniem jutrzejszym przestaje nareszcie obowiązywać zakaz wywozu kukurudzy z Rumunii. Wydany on został w dniu 1 sierpnia 1904 r., a zatem obowiązywał prawie przez szesnaście miesięcy.

Centralny wydział wiedeńskiego towarzystwa rolniczego na odbytem onegdaj pod przewodnictwem księcia Karola Auersperga posiedzeniu uchwalił założyć protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu taryf towarowych na kolejach państwowych.

§ **Z Banku hipotecznego.** Na posiedzeniu Rady nadzorczej galicyjskiego Banku hipotecznego, które się odbyło wczoraj, uchwaloną została wypłata kuponu styczniowego od akcyi Banku, płatnego dnia 1 stycznia 1906 po 20 koron od sztuki.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 24 listopada 1905 roku.) — Usposobienie dzisiejszego targu nie uległo zmianie, a ceny utrzymały się prawie te same, jakie notowano we wtorek. Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·90 kor., czerwoną od 8·40—8·90, żyto od 7·10—7·50, jęczmień od 6·80—7·60, owies stary od 6·50—7·25, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 9·75—10·50, groch „Victoria" od 11·50—12·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 8·00—8·50, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·50—9·00, Cinquantino od 8·90—9·35, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 12·50—13·00. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, żyto gotowe od 6·10 do 6·30, owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny od 5·90 do 6·20, jęczmień browarniany od 6·40 do 6·75, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·90 do 7·20, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, bobik od 6·30 do 6·50, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 75·—, tymotka od 22·00 do 28·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 32·25 do 32·50, ekskontyngentowany od 21·00 do 21·25.

Notowania bez zmian. Ceny przeważnie lokalne W spirytusie tendencya zniżkowa trwa dalej.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 20 do 27 listopada 1905 r. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 1.14, cielęcina 1.50, fasola biała 0.28, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.42, niełuszczony 0.26, gęsi (para) 9.—, jaja para 0.14, kopa 4.00, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 12.00, kapłony (para) 5.70, kaczki (para) 4.00, kury karmione (para) 3.70, kurczęta większe (para) 1.80, krupy perłowe nr. 1 0.40, nr. 3 0.32, jęczmienne 0.28, hreczane 0.33, drobne hreczane 0.56, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.22, masło świeże 2.40—2.50, stare 2.10, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnie nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.24, mleko słodkie niezbierane litr 0.20, zbierane 0.10, mięso wołowe 1.20—1.66, mięso wołowe prowincyonalne od 1.04—1.44, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 3.20, smalec wieprzowy biały 1.86, śmietanka słodka litr 0.64, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.72, ser osełkowy 0.66, dzierżkowy 0.50, wieprzowina surowa 1.42, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.26, mięso końskie 0.56—0.72.

Ostatnie wiadomości.

Zaniepokojenie strejkiem jest w mieście dość znaczne. Przerażeni są kupcy, a także włościanie i włościanki wsi okolicznych. Na targ przybyło dziś bardzo mało włościanek, a wskutek tego ceny niektórych wiktuałów podskoczyły. Jak zwykle w takich wypadkach, pracuje z wytężeniem fantazya ludowa i układa sobie legendy równie potworne, jak niedorzeczne. Każda z kumoszek przesadza się przed drugą w wymyślaniu prognostyków coraz bardziej tragicznych na temat dnia jutrzejszego.

Owóż uważamy za nasz obowiązek uprzedzić publiczność, że według zasięgniętych przez nas informacyj zarówno w komitecie socyalistycznym, jak i w dyrekcyi policyi, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jutro będzie zupełny spokój panował we Lwowie. Socyaliści absolutnie nie myślą o żadnych awanturach i sami pierwsi wystąpią przeciw tym, którzyby je chcieli wszczynać.

Zresztą wywoływanie awantur przy takich demonstracyach politycznych nie leży wcale w interesie tych, którzy te demonstracye urządzają. Boć przecie jasnem jest, że tylko w takim razie rząd będzie zezwalał na pochody i demonstracye, jeżeli one odbywać się będą zawsze spokojnie i bez żadnych wykroczeń.

Nie należy więc ani żywić żadnych obaw, ani przez chętne słuchanie niedorzecznych prognostyków na dzień jutrzejszy podniecać fantazyi kumoszek i strachajłów. Owszem, obywatelskim jest obowiązkiem każdego rozumnego mieszkańca Lwowa uspokajać ludność i upewniać ją, że dzień jutrzejszy minie zupełnie spokojnie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się przy bardzo licznym udziale zjazd austryackich konfekcyonerów, celem zajęcia stanowiska wobec niektórych postanowień, proponowanych przez nieustającą komisyę przemysłową.

Budapeszt. W sprawie Zeysiga wszystkich oskarżonych uwolniono.

Konstantynopol. Wczoraj rozpoczął się proces w sprawie zamachu w Yildiz. Oskarżeni są Belgijczyk Jori, 14 Ormian i dwóch Greków. Sprawozdawcy pism i publiczność mają dostęp do rozprawy. Joris oświadczył, że jest anarchistą i dowiedział się z dzienników o losie Ormian. Chciał więc zamordować sułtana, sądząc, że w ten sposób Ormianom pomoże.

(Depesze popołudniowe).

Moskwa. W dalszym ciągu obrad nad sprawą polską na zjeździe delegatów ziemstw i miast przemawiał powtórnie ks. Dołgoruki i wyjaśnił, skąd się wzięła pogłoska o rzekomo grożącem wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski. Oto jen. gubernator warszawski Skałłon podczas przyjęcia pewnej deputacyi miał powiedzieć, że chciałby przecież wiedzieć, jakby się Polacy zachowali, gdyby cesarz Wilhelm przerzucił kilka korpusów armii do Polski w celu zaprowadzenia spokoju. Jeżeli Skałłon istotnie to powiedział, to należy go napiętnować w obliczu całego świata cywilizowanego.

Szczepkin oświadczył, że jego mózg moskiewski nie może tego zrozumieć, żeby monarcha rosyjski mógł się starać o pomoc zagraniczną. Także i on jest zdania, że słowa Skałłona należy napiętnować.

Guczkow energicznie protestował przeciw autonomii Polski, gdyż nie można przeczyć istnieniu usiłowań separatystycznych w Polsce. Mówca przypomniał uporczywie utrzymującą się pogłoskę, że Niemcy przesłali notę, grożącą wtargnięciem do Polski w razie, gdyby otrzymała ona autonomię.

Wielu mówców, zapisanych do głosu, zrzekło się go.

W głosowaniu uchwalono wciągnąć do rezolucyi ogólnej żądanie autonomii dla Polski 167 głosami przeciw 12, żądanie zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem 170 głosami przeciw 4; włączenie autonomii dla Polski do programu dumy państwowej uchwalono 176 głosami przeciw 2, żądanie zaś tymczasowych zarządzeń w celu uspokojenia umysłów w Polsce i wolności w używaniu języka polskiego 174 głosami. Całą zaś rezolucyę przyjęto 168 głosami, przeciw 10.

Moskwa. Zjazd ziemców uchwalił 86 głosami przeciw 57 wysłać do hr. Wittego deputacyę w celu wręczenia mu rezolucyi zjazdu i udzielania mu bliższych co do niej wyjaśnień, oraz przedłożenia rządowi prośby, ażeby urzeczywistnił żądania, zawarte w rezolucyi. W ciągu obrad następnie uchwalono wyrazić zaufanie do hr. Wittego, natomiast ministrowi spraw wewnętrznych Durnowowi, który kontynuuje dawną politykę biurokratyczną, wyrazić zupełną nieufność kongresu i domagać się bezzwłocznej jego dymisyi.

Kilku członków kongresu założyło protest przeciw rezolucyi i wniosło, żeby ze względu na panujące wzburzenie odstąpić od przedłożenia żądań rządowi, wyrazić hr. Wittemu zaufanie kongresu, a kwestye wyborów i autonomii dla Polski odłożyć do chwili zwołania dumy państwowej.

Petersburg. Do budżetu na r. 1906 wstawionych będzie 15 milionów rubli na polepszenie bytu funkcyonaryuszy kolejowych.

Petersburg. Opust połowy opłat za wykupno gruntów za r. 1906, tudzież zupełne ich zniesienie od r. 1907, przez co 135 milionów rubli zostanie się w rękach chłopów, jest tylko początkiem niezmiernie doniosłych reform, o jakich duma państwowa przy współudziale reprezentantów chłopskich będzie miała decydować, w sprawiedliwem uwzględnieniu potrzeb chłopów i praw innych właścicieli gruntów.

Chrystyania. Na cześć pary królewskiej odbyła się uczta u ministra stanu Michelsena. Minister w toaście wyraził serdeczne i pełne czci powinszowanie z powodu rocznicy urodzin królowej i w końcu wzniósł okrzyk na cześć pary królewskiej. Król podziękował i pił na pomyślność Norwegii. Następnie minister Michelsen wzniósł toast na cześć ks. Henryka pruskiego, i prosił, aby wyraził cesarzowi Wilhelmowi serdeczne podziękowanie narodu norweskiego za wielką życzliwość i uprzejmość, jakie w tych dniach znowu okazał królowi i narodowi norweskiemu. Książę w odpowiedzi wyraził radość, że w czasie historycznych wydarzeń tych dni ostatnich był w kraju norweskim, dla którego cesarz Wilhelm żywi tak wielką sympatyę i zainteresowanie.

Król Oskar szwedzki na zawiadomienie go o wstąpieniu na tron króla Hakona odpowiedział, jak słychać, telegramem zredagowanym w słowach uprzejmych i życzliwych.

Chrystyania. Król Hakon otrzymał z okazyi wstąpienia na tron telegramy gratulacyjne od Cesarza Franciszka Józefa, cara, króla włoskiego, króla belgijskiego, księcia regenta bawarskiego.

Telegram Cesarza Franciszka Józefa opiewa: „Z okazyi objęcia władzy królewskiej w Norwegii składam W. Król. Mości najgorętsze me życzenia szczęścia, pomyślności kraju i szczęśliwego rozwoju rządów. Dziękując za przyjazne słowa, z jakiemi W. Król. Mość zwróciłeś się do mnie, proszę ufać także w najszczersze przyjazne uczucia, jakiemi jestem ożywiony względem W. Król. Mości, i przyjąć wyr z życzenia, ażeby dobre stosunki, łączące nasze narody, coraz bardziej się wzmacniały".

Madryt. W Barcelonie przyszło do zaburzeń z powodu obraźliwych karykatur w pewnem piśmie katalońskiem. Oficerowie udali się onegdaj o godz. 9 wieczorem do drukarni tygodnika *Tucut*, wyrzucili na ulicę cały zapas papieru i urządzenie, i spalili je. Następnie udali się do redakcyi pisma *Catalunha* i spalili tam również urządzenie. Usiłowania jen. gubernatora, by oficerów uspokoić, były zrazu bez rezultatu, wreszcie udało się sprowadzić ich do gmachu gubernatora, oraz uspokoić ich.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Departament wojskowo lekarski donosi, że straty japońskie w ciągu wojny wynosiły: w zabitych i rannych 218.429, w chorych 221.136 żołnierzy.

Konstantynopol. Ułożono, że dziś (w poniedziałek) o godz. 8 rano pięciu oficerów, pięciu reprezentowanych mocarstw wraz z dragomanem poselskim udadzą się do gubernatora Mityleny i wręczą mu list, oraz zawiadomią o tem dziekana tamtejszych konsulów. List ów zawiera zawiadomienie o demonstracyi i równocześnie oświadczenie, że handel i komunikacya nie doznają przeszkody. O godz. 1 nastąpi wylądowanie wojska i obsadzenie urzędu cłowego i telegraficznego.

Sebastopol. Dzień wczorajszy minął bez wypadku. Budynki rządowe strzeżone są przez wojsko.

Kopenhaga. Przesyłka broni przeznaczona dla Finlandyi a wysłana przez pewną tutejszą firmę, została, jak dzienniki donoszą, na zarządzenie władzy skonfiskowana przez policyę na parowcu „Areturus", stojącym na kotwicy w porcie tutejszym.

Kraków. Skutkiem zajść sobotnich na uniwersytecie, wywołanych przez młodzież socyalistyczną, która gwałtem wtargnęła na wiec członków „Czytelni akademickiej" i usiłowała mu narzucić swe uchwały, oraz doprowadziła do rozwiązania zebrania, wydał prorektor Cybulski odezwę do młodzieży; odezwa ubolewa nad temi zajściami, uwłaczającemi godności akademickiej, i przestrzega przed ich powtórzeniem, gdyż inaczej musiałby wydać zarządzenia, których skutki młodzież będzie musiała sobie samej przypisać.

Kraków. W sali hotelu Kleina odbyło się wczoraj zgromadzenie Związku kobiet pod przewodnictwem p. Maryi Daszyńskiej. Przemawiali mężczyźni i kobiety. Uchwalono wziąć udział w jutrzejszym strejku masowym i w demonstracyi. Koniec zgromadzenia był tak burzliwy, że policya musiała interweniować. Aresztowano kilku z młodzieży.

Kraków. Targ wtorkowy z powodu strejku masowego odbył się już dziś. Rzeźnicy zapowiadali odbiorcom swoim, ażeby dziś po południu zgłosili się po mięso, gdyż jatki jutro będą zamknięte. To samo zapowiedzieli też piekarze.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 26 listopada. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. M. Łoś z Czyszek. A. Lisowiecki z Niegłowic. G. Mac-Garwey, F. Huber z Wiednia. T. Kossowski, J. Kiessler z Czerniowiec. K. Mogilnicki i H. Kieniewicz z Wołynia. A. Leipziger z Berlina. S. Rusiecka z Kijowa. T. Jarzyński i A. Psarski z Krakowa. M. Jędrzejowicz z Delęgówki. W. Stanek z Rzędowiec.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 listopada. M. hr. Pruszyńska i A. Zaleski z Wołynia. Por. hr. Mniszek z Żółkwi. A. br. Budwiński z Przemyśla. A. Jełowicki z Szutrominiec. Dyr. Szumski i J. Zarański z Borysławia. S. Abgarowicz z Dubienka. S. Dimerman, J. Valentin i A. Dietl z Wiednia. J. Planer z Bozen. A. Basset z Lyonu. J. Chądzyński z Potoka. A. Franze z Pozurity. A. Kiciński z Mostów. M. Stempkowska z Rosyi. Radca Stryjeński z Krakowa. J. Rakowscy z Hermanowic.

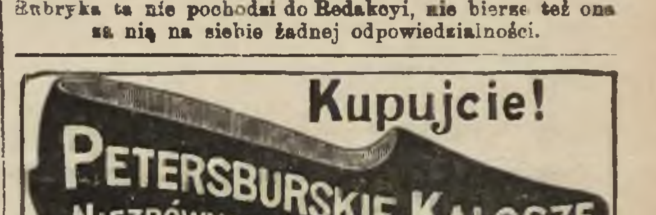
HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 listopada. T. Małecki z Koszlak. E. Kaczorowski z Krosna. P. Brunowski i J. Jordan z Budapesztu. J. Turzański z Jaworowa. N. Bohmerwaldowie z Kopeczyniec. A. Ostermann ze Stanisławowa. Z. Piątkowski z Józefówki. K. Potrzebowski z Włocławka. H. Gredinger z Wiednia. S. Michalikowie z Bursztyna. R. Sedlak z Borysławia. A. Haas z Francyi. W. Noach z Kut. S. Abgarowiczowa z Bratyszowa. W. Masłakowie z Czortkowa. W. Zdziarscy z Okna. D. Rukenstein z Czerniowiec. L. Lubomiejski z Łąk. M. Wiktorowie z Kołomyi. A. Łokuciejowski z Lipska. O. Frankenbusch z Pragi. B. Kryczyński z N. Sącza. J. Bahr z Rosyi. P. Jarutnicki z Borszczowa. E. Jordanowie i L. Sewerinowie z Krakowa. E. Blumrich z Budapesztu. J. Postępski z Żółkwi. K. Flaschner z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



OPERATOR
Dr. WILCZEK
Były sekund. I-ej kl. oddziału prof. Ziembickiego ord. w chor. chirurg. **Ul. Wałowa 25.** I p. 3—5.

Dr. Adam Greliński
ordynuje w chorobach dróg moczowych
od godz. 2 do 4 popoł. ul. **Sykstuska 37** I. p.

Operator
Dr. Franciszek Slęk
b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniw. lwowskiego. Ord. 3—5.
Plac Bernardyński 2 a.

Dr. Jan Kmicikiewicz
otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy Placu Smolki 5.

Wielmożny Juliusz Schaumann, aptekarz w Stockerau.

Upraszam o wysyłkę odwrotną pocztą dwunastu pudełek Pańskiej znakomitej soli żołądkowej za zaliczką, dobrze zapakowanych, takie, jakie były wysyłane do Transwaalu w połud. Afryce.

W. Ritter v. Boekmann
komendant S. M. okrętu „Zanta"
Pola, dnia 8 października 1902

Prawdziwą dostać można u producenta aptekarza **Juliusza Schaumanna w Stockerau**, jakoteż we wszystkich aptekach austro-węgierskich. Cena jednego pudełka K. 1·50. Posyłki odbywają się codziennie przy odbiorze najmniej dwóch pudełek.

Wiedeń 27 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 18·95—19·05 (spokojnie). — Spirytus 34·00—34·20 (sposobienie silniejsze. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 27 listopada. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·22—17·24; żyto na kwiecień 1906 r., 14·32—14·34; owies na kwiecień 1906 r. 14·30—14·34; kukurudza na maj 1906 r. 13·84—13·86. — Rzepak na sierpień 26·00—26·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: niezmiennie, pochmurno.

Lwów 27 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. gal. 5 proc. łos. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. łos w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. łos w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. łos w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. łos w 57 latach 99·30 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. łos w 41 i pół latach 99·30 do 100.00 4 proc. łos w 56 lat 98·80 do 99·50.

Ob za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60— 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.30 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50- 102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj z roku 1873 $4^{1}/_{2}$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 89.50—99.50 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 $^{1}/_{2}$ % po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

- Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
- Z Rzeszowa: 10.35.
- Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
- Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
- Z Kołomyi: 10.05.
- Z Stanisławowa 8.05.
- Z Rawy i Sokala: 7.50.
- Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
- Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
- Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
- Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
- Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

- Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*. 11.00*
- Do Rzeszowa: 4.10.
- Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
- Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
- Do Stryja: 11.10*.
- Do Rawy i Sokala: 7.30*.
- Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
- Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
- Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
- Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
- Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
- Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ZABAWKI, GALANTERYE i GRY POLSKIE poleca po bajecznie niskich cenach nowo otworzony magazyn firmy **Antoniewicz i Sarkisiewicz** LWÓW, ul. Hetmańska l. 6. (obok hotelu Wiktorya.)

80)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Nie, nie: nie koniec!... Słuchaj... koniec taki:

Powstała także i wyprostowana, z ręką wyciągniętą.

— Słuchaj — powtórzyła głosem złamanym — jeśli mu będziesz groził... jeśli pomiędzy wami zajdzie cokolwiek... jedno słowo ostre... cobądź — przysięgam... znasz mnie, nieprawdaż?... wiesz, że gotowa jestem dotrzymać słowa... wiesz dobrze... otóż przysięgam ci na to, co mam najświętszego, że nie przeżyję tego ciosu ani o jedną godzinę... ani o jedną godzinę... rozumiesz?... Przysięgam... A teraz idź... możesz postąpić, jak ci się podoba... wolno ci zabić własną matkę!

Stali naprzeciwko siebie, tacy oboje bladzi, jak gdyby śmierć dotknęła już ich swem skrzydłem.

— Tak się więc urządź, abym go nigdy nie spotkał! Ja, albo on, matko... wybieraj!

Wyszedł z pokoju i drzwi za sobą zatrzasnął. Stał dłuższą chwilę w przedpokoju, czekając, czy go nie przywoła. Lecz, że czas upływał, a ona nie poruszyła się, nie westchnęła nawet, zrozumiał, że wszystko już skończone... Piotr Mage odniósł nad nim zwycięstwo.

W kilka godzin potem Paweł wrócił do ojca i zajął swój pokój, przyległy do pokoiku Eleonory. P. Muret przyszedł go tam odwiedzić.

— Powracasz? — rzekł, ogarniając go badawczem spojrzeniem.

— Tak... powracam... — odparł ponuro Paweł — zdaje mi się, że już tam nie jestem potrzebny...

— A więc to prawda?... Pogłoski o tem małżeństwie są słuszne?

Przebiegał pokój ze skrzyżowanemi na plecach rękoma, rozpościerał je i znowu stulał, jak gdyby stawiał zarzuty i odpierał argumenty jakiegoś niewidzialnego przeciwnika.

A więc już zdecydowane stanowczo?... Wychodzi za...

— Piotra Mage, mój ojcze.

P. Muret żachnął się.

— Powiedziała ci to sama? — zapytał.

Paweł odpowiedział jedynie kiwnięciem głowy.

P. Muret jęknął i usta mu posiniały.

— Ojcze — zawołał Paweł — ja nie mogę znieść widoku tego człowieka, ja spotykać go nie chcę, bobym mu bryzgnął w oczy moją nienawiścią... Ojcze, rozumiem, jakeś ty cierpieć musiał... Ach! to okropne!

Załkał żałośnie i rzucił się panu Muret na szyję.

— O tak — mówił tenże z wilgotnemi oczyma — to ciosy straszne, zdolne w godzinę złamać najsilniejszego człowieka... lecz nie mówmy o tem... powinno to pozostać na zawsze pomiędzy nami. Tak będzie lepiej. Czy Eleonora wie?

— Nie jeszcze.

— Niech ze mną o tem nie mówi. Oboje postąpicie, jak będziecie uważali za stosowne. Ja się w to nie mieszam... Matka wasza jest teraz wolną... może robić, co jej się podoba.

Zaczął znowu chodzić po pokoju.

Paweł płakał, ukrywszy twarz w rękach. Powoli mrok zapadał, ciemności ogarnęły te dwie zrozpaczone postacie; ojciec i syn nie odzywali się do siebie ani słowem, wreszcie oznajmienie, iż obiad już na stole, wyrwało ich z tych strasznych rozmyślań.

Tegoż samego wieczoru w dużym, pustym salonie Paweł oznajmił siostrze o rychłem małżeństwie ich matki.

Był to upadek najdroższych, ostatnich jej nadziei. Brat z siostrą przytulili się do siebie, zlani jakby we wspólnym smutku. Paweł zwłaszcza, który wiedział to, czego się nie domyślała nawet Eleonora, nie mógł znieść myśli, iż matka jego nie była taką, jaką ją kochał i czcił od czasu, jak siebie samego zapamiętał: szlachetną, dumną, nieskalaną.

A więc wszystko na świecie było fałszem, kłamstwem i zdradą. Kłamały jej pocałunki, tak czyste...

I komuż więc wierzyć, jeśli nawet matki zdradzają, tak samo, jak przedajne metresy.

Czuł się wykolejonym, cała jego istota moralna cierpiała okrutnie.

W ten sposób upłynęła połowa wieczoru, nadszedł Stefan de Foray. Eleonora łzy otarła i zaczęła rozmawiać z nim półgłosem. W przyległym pokoju pani de Bourdier usiłowała rozerwać p. Muret, opowiadając mu rozmaite dykteryjki, które niekiedy wywoływały słaby uśmiech na jego ustach.

Paweł pozostał sam... powiódł naokoło spojrzeniem ponurem, wstał, zawahał się przez chwilę, lecz wreszcie wyszedł, a nikt nawet nieobecności jego nie zauważył.

I gdzież się miał udać? Co ze sobą począć? Towarzystwo wesołych, hałaśliwych kolegów nie pociągało go owego wieczoru. Przejeżdżał pusty fiakier, młodzieniec go zawołał.

— Ha! to ona mnie na tę drogę wprowadza — rzekł sobie, myśląc o matce i kazał się zawieść do Rosy Tennys.

IX.

Nazajutrz Eleonora otrzymała od matki bilecik, donoszący jej o wyjeździe; ważne naprawy, dokonywane w domku wersalskim — pisała — zmuszały ją ustąpić na kilka tygodni miejsca rzemieślnikom, a że zdrowie jej ostatniemi czasy zostało mocno nadszarpnięte, postanowiła zatem odbyć podróż.

Wymieniała rozmaite miejscowości, do których listy miały być adresowane i obiecywała być z powrotem w lipcu, na przyjęcie Eleonory u siebie.

Pani Muret nie wspominała wcale o swojem małżeństwie, lecz pozwalała go się domyślać.

W kilka dni potem dzienniki doniosły o ślubie jej, jako o fakcie dokonanym.

Nadzwyczaj bolesną dla Eleonory była chwila, gdy powóz, wiozący ją ze stacyi, zatrzymał się przed domkiem przy ulicy Mademoiselle.

Trudno go było nawet poznać. Sąsiednia budowla, została zamienioną na pracownię i połączona z dawnym domem, na miejscu skromnego ganeczku rozpościerał się piękny, ozdobiony rzeźbami balkon.

Owe zmiany zewnętrzne były jednak niczem, w porównaniu z temi, jakie Eleonora znalazła w życiu domowem swojej matki.

Wyskoczywszy z powozu, drżącą ze wzruszenia ręką, otworzyła drzwi wchodowe i weszła do salonu, gdzie na nią oczekiwała matka — nie sama jednak: przy boku jej stał Piotr Mage.

Pani Mage objęła córkę i ucałowała ją serdeczniej niż zwykle, gwałtownie niemal, chcąc odrazu usunąć jej wstręty.

Eleonora chłodno bardzo oddała jej pocałunki, pragnąc jak najprędzej schronić się w swoim pokoju.

— Drogie dziecię — odezwała się wreszcie pani Mage, wskazując jej Piotra... — Oto stary przyjaciel, którego nie potrzebuję ci przedstawiać... Wiesz czem jest dla mnie... Proszę cię, bądź dobrą dla niego, tak jak nią jesteś dla twojej matki.

Mimowoli Eleonora cofnęła się o kilka kroków, lecz Piotr wyciągnął do niej rękę; położyła swoją, w jego dłoni, tak obojętnie, jak gdyby kładła na niej rzecz martwą.

— Czy mi darujesz, jeśli uczynię ją szczęśliwą? — zapytał łagodnie Piotr Mage.

— Mieliśmy nadzieję, że będzie mogła być szczęśliwą z nami — odparła Eleonora, nie mogąc się powstrzymać od tego mimowolnego wyrzutu.

— Bez ciebie, istotnie, drogie dziecię, szczęśliwą być nie zdołam. Trzymasz szczęście moje w swym ręku... Możesz zniweczyć je zupełnie... Zastanów się nad tem niekiedy.

Wyprowadziła szybko Eleonorę, aby przerwać to pierwsze spotkanie z ojczymem; z dziecinną niemal radością zaczęła jej pokazywać wszystkie udoskonalenia i zmiany: drugi salon na parterze, po nad nim olbrzymią pracownię, a obok, ślicznie urządzony pokoik dla Eleonory z widokiem na ogród.

Dziewczę czyniło sobie wyrzuty, iż niedostatecznie ocenia tę pamięć. Obecność Piotra Mage psuła jej wszelką uciechę.

Gdy wszystko już obejrzały, usiadły obie w pokoiku Eleonory; spuszczone do połowy rolety przyćmiewały jaskrawe światło dnia letniego. Z ogrodu dolatywał zapach heliotropów i rezedy.

— Mam nadzieję, że ci tu będzie dobrze — rzekła pani Mage, całując Eleonorę — nie tak tu wesoło, jak na polach Elizejskich, ani tak wspaniale... lecz i tu życie może upływać słodko, gdy go miłość opromieni... A wszak się kochamy, córeczko, nieprawdaż?

Położyła głowę na ramieniu pani Mage, nie mogąc się zdobyć na jedno bodaj słowo.

Czuła się wzruszoną jej pieszczotami, niemą prośbą, której się w nich domyślała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tłuste niemowlęta cierpią często na zatkanie stolca i krzyczą całemi godzinami. Jeżeli dochodzimy przyczyny, to dojdziemy, że te dzieci dostają przeważnie za dużo krowiego mleka, które skupia się w żołądku w wielkich bryłach i przez fermentacye sprawia w kiszkach wzdęcia, co silnie ugniata dzieci i wywołuje ich krzyki. Celem zapobieżenia tej niedogodności dodaje się do krowiego mleka najlepiej mączki Kufekego dla dzieci w wodzie gotowanej, ścina się ona wtedy w żołądku dziecka w kształcie delikatnych płatków i staje się przystępniejszą dla soków trawiących, wpływa tak korzystnie na przebiegi fermentowania, że ustają wzdęcia dzieci się uspokajają i stolec regularnie następuje.

GRY POLSKIE Pisarze polscy złr. 1.25, — Loteryjka geograficzna złr. 1.50. — Piast 1.50, Flirt 75 ct. Wróżba kwiatów 85 ct., Podróż po ziemiach polskich 75 ct. — Wojsko polskie 50 i 75 ct. na składzie zabawki jaworowskie po cenach ściśle fabrycznych.

poleca magazyn firmy **KAUCZYŃSKI & OBERSKI**

LWÓW, ul. Karola Ludwika 7, filia ul. Halicka 6.

Pierwszorzędna pracownia tapicerska firmy **W. PRIMUS & S. IGLICKI** WE LWOWIE przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.

Handel win i delikatesów **Ludwika Juliusza Stadtmüllera** przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski. poleca Wina szampańskie, Pommery, Veure, Cliquot, Moet & Chandon, G. H. Mumm & Co i inne.

Z hr. Tarnowskich
Walerya margrabina Huntly
Gordonowa
właścicielka dóbr ziemskich

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26-go listopada 1905 r., w 53 r. życia.

Eksportacya zwłok z kościoła OO. Karmelitów odbędzie się w poniedziałek dnia 27. listopada b. r., o godz. 11. rano na główny dworzec c. k. Kolei państwowej, skąd przewiezione zostaną do **Hołobutowa** (Stryj).

Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego odbędzie się we środę 29 b. r., o godz. 12, w południe w Hołobutowie na który to obrzęd córka, zięć i rodzina zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 26 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

FRANKFURT A/M. TÜRK & PABST's Rühmlichst bekannte: Worcester-Sauce, Mayonnaise

T. & P.' a W.- sos nadaje pieczeniom, rybom i t. p. pikantnego smaku. Sosy majonesowe i remuladowe są nadzwyczajnie dobre.

Jasny płomień!
Długotrwałe Światło!
Najlepsza Jakość!

Liczne naśladownictwa etykietowania naszych od 70 lat uznanych świec Milly (Milly Kerzen) zmusiły nas do zmiany etykiety, której wzór podajemy.

C. k. uprz. krajowa Fabryka Świec Milly, Mydła i gliceryny. F. A. Sarg's Syn i Spółka, Wiedeń C. i k. Nadworni dostawcy IV. Alleegasse 24.

Świece Milly

Gram I. Jakości

Etykieta i nazwa „MILLY" prawnie zastrzeżone. Naśladownictwo zabronione. Każda świeca jest zaopatrzona pieczęcią „MILLY" i znakiem ochronnym „SŁONCE"

Ostrzeżenie przed naśladownictwem!

Nasze **etykiety**, słowo **Milly**, jakoteż marka **słońce** są prawnie zastrzeżone.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny po 6 kor. „rarytas" miodoborów po 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franco. Miód w plastrach 1 klg. 2 kor. Własna pasieka. Za blaszanki zwracam po 60 hal. Broszurki o miodzie darmo. **Korzeniewicz** emeryt. naucz. **Iwanczany.**

Willa z ogrodem urządzona z komfortem ze wszystkiemi możliwemi wygodami do sprzedania. 12 wolnych lat. Wiadomość Biuro Dzienników Plohna Lwów

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości. Lwów, Polna 10

Do sąsiedniego domu przeniósł się **Jan Wojtych** złotnik, Obecnie **Akademicka 8, Lwów.**

„**Najlepsze kawy,** Herbaty, „Syriusz" Lwów, Trzeciego maja 2".

Dwie wygodne wille z ogrodami na Kastelówce zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze adw. **Dr. Leona Czeszera** ulica Sienkiewicza 5.

Oryginalny francuski koniak kuracyjny cała butelka zł. 3,50, pół 1.80, ćwierć 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłka od 2 butelek do każdej miejscowości.

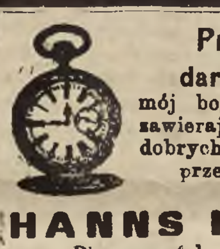
Osoba z lepszego domu, godna zaufania w średnim wieku poszukuje umieszczenia do wyręczenia Pani domu, jako towarzyszka lub wychowawczyni dzieci. Zgłoszenia przyjmuje pod literami **W. P. C.** *Biuro ogłoszeń W Pana Sokołowskiego Lwów Pasaż Hausmana.*

Pochodnie naftowe latarnie stajenne poleca **Fr. Chladek,** handel wyrobów żelaznych, metalowych. Lwów. Rynek 45.

Na myszy polne
Trucizny na myszy polne
Gałki fosforowe
Owies strychninowy, obłuskany,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,
Pszenica strychninowa
wyrabia
Lwowska fabr. chemicz. „Tlen"
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

Już nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u **Alojzego Hübnera** we Lwowie, Rynek 38.

Legitymacye staropolskiego szlachectwa uczciwie przeprowadza, podania o godności dworskie przygotowuje, dokumenty rodzinne odszukuje osoba godna zaufania. Adres: „Sz. Sz. N. 184" poste rest. Kraków.



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków **w Brüx Nr. 1430 (Czechy).** Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem, zł. 2. Nikl. budzik złr. 1·45, 3 szt. złr. 4.— Żadne ryzyko Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.

MAGAZYN BRONI **PIELECKIEGO** PRZENIESIONY NA ULICĘ AKADEMICKA 4 NAPRZECIW KAWIARNI SCHNEIDRA. Poleca Browningi, Rewolwery, Expressy, Schönauery, Mausery, Dryllingi, Patrony, Boxery. **Roboty rusznikarskie wykonuje najtaniej.**

ZNAKOMITE WINO! czerwone i białe, **sortowane, za 19 złr. 20 ct.** *wysyłam skrzynię zawierającą 48 l. wina w litrowych flaszkach. Za skrzynię i próżne flaszki zwracam 3 zł. Po takiem obliczeniu kosztuje litr 33 ct.* **Tego nigdzie nie można dostać tylko u Naftuły.**

Zarząd pasieki **Antoniego Kraińskiego** w Jezierzanach obok Czortkowa wysyła miód przaśny lipcowy wyborny w 5 kilowych blaszankach wszystko opłatnie **w cenie 6 kor. 50 hal.** Wysyła również miody pitne i miody owocowe odszczególnione na kilku wystawach a to: Borówczak, Dereniak, Maliniak, Ożyniak, Porzeczniak, Poziomczak, Winograniak i Wiśniak w 5 kilowych blaszankach wszystko opłatnie po cenach od **6 k. 40 do 6 k. 80 h.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Gramophon salonowy, prawie nowy z 16 płytami za **40 zł.** do sprzedania. Lwów, ul. Zielona l. 48 B. I. piętro drzwi Nr. 5.

P. T. Obszarom dworskim **Waselinę żółtą i czarną naturalną** najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania skór, uprzęży, metali, maszyn etc. za pobraniem pocztowem wysyła
W puszkach blasz. à 5 kg. . . . 5 kor.
" à 1 kg. . . . 1.20
W beczkach à 25, 50, 100—200 kg. . 50 kor. za 100 kg.

P. T. Właścicielom gorzelń wysyła jedyny stały smar do maszyn po raz pierwszy w kraju wyrabiany **Tłuszcz Tovoota** przewyższający swoją smarnością i wydatnością wszelkie podobne wyroby zagraniczne.
W puszkach blasz. à 5 kg. 5 kor. za pobr. poczt.
W beczkach à 25, 50, 100 — 200 kg. 45 kor. za 100 kg.

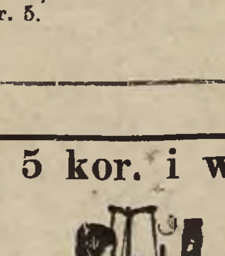
BLASK KRAJOWA FABRYKA CZERNIDŁA I SMARÓW INŻ. WŁAD. BIECHOŃSKIEGO w Jaśle.



Ogromna zniżka cen Gramophonów Najprzyjemniejsza rozrywka w każdym SALONIE. Nowe zdjęcia z akompaniamentem orkiestry nadeszły. **Gramofon z koncertową membraną od 22 złr. 50 ct. do 100 zł.** Sprzedaż za gotówkę i na raty, cennik gratis. Jeneralny zastępca na Galicyę: **Tadeusz Górski** Lwów, plac Maryacki 8.

NA PORĘ ZIMOWĄ. BARCHANY białe, KAFTANIKI, KALESONY, POŃCZOCHY, SKARPETKI, KAMASZE, Spodnice damskie włóczkowe, OGRZEWACZE na żołądek, POŃCZOCHY myśliwskie (dla pań, mężczyzn i dzieci.) **Kamizelki męzkie** włóczkowe z rękawami. **Staniki włóczkowe** dla pań bez rękawów do noszenia po sukni. **SKŁAD KOMISOWY** wyrobów trykotowych wełnianych systemu profesora dra GUSTAWA JAEGERA poleca się szczególnie osobom wątłego zdrowia łatwo się przeziębiającym; oznaczone fabryczne ceny poleca handel płócien i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie, plac Maryacki. *Na żądanie szczegółowe cenniki.*

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób płci obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość niema wpływu, sprzedajemy roboty. Tow. domowych robót pończoszkowych. **THOM. H. WHITTICK i Sp. Praga, Petrske namesti 7 — 597.**

Najnowsze wydawnictwa:

Księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności, l. 869057). Telefon l. 629.

Abgar Sołtan Rywale. Powieść 5.50
W oprawie płóciennej . . 4 50
Bąkowski K. Zamek krakowski. Przewodnik do zwiedzania z planami i ilustracyami 1.20
Bladgen I. Ta, którą kochałem a ta, która mnie kochała. Powieść przełożona z angielskiego przez Janinę S. 2.40
W oprawie płóciennej . . 3 40
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie według V I. wydania, opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy . 12.—
W ozdobnej oprawie . 15.—
Czartoryski A. Pamiętniki i korespondencya jego z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy . . 8.—
W oprawie płóciennej . 10.—
Klaczko J. Dwaj kanclerze. Książę Gorczakow, książę Bismarck. Z francuskiego przełożył za zezwoleniem autora Karol Scipio. Z przedmową St. Tarnowskiego . . 4.—
W oprawie płóciennej . . 5.—
Kopera F. Dzieje skarbca koronnego czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski . . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . 6.—
Krzywoszewski St. Rusałka Zbiór nowel . . . . 2—
W oprawie płóciennej . . 3—
Lubieński B. Żywot św. Brata Gerarda Majella ze zgromadzenia OO. Redemptorystów. Wyd. II. Z wizerunkiem Świętego . . . 3.—
W ozdobnej płóciennej oprawie 4.—
Maryan z nad Dniepru Dzieje Polski aż po najnowsze czasy treściwie opowiedziane, objaśnione 124 ryc. kartonowane . . . . 5.—
Wydanie na kredowym papierze, oprawne ozdobnie w płótno . 12.—
Rapacki W. Około teatru. Szkice, obrazki, wspomnienia . . . 4.—
W oprawie płóciennej . . 5.—
Sliwiński J. Katorżnik czyli pamiętniki Sybiraka, napisane przez zesłanego w r. 1868 na ośm lat do robót katorżnych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberyi . 2.—
W oprawie płóciennej . . 3.—
Tarnowski St. Historya literatury polskiej. Wydanie drugie uzupełnione. Pięć tomów . . . 15.—
W płóciennej oprawie . . 21.—
Na papierze czerpanym . 20.—
W ozdobnej oprawie . . 28.—
Teresa Jadwiga. Za oceanem. Powieść historyczna dla młodzieży z czasów wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. — Z portretami Kościuszki i Pułaskiego. Kartonowane . . . 3.20
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi. Dwa obszerne tomy, z 5 rycinami. 15.—
W ozdobnej opr. płóciennej . 17.—
Tretiak J. Najświętsza Panna w poezyi polskiej . . . 2—
W ozdobnej oprawie płóciennej 4.—

Inż. WŁ. DZIAKIEWICZ
MIERNICTWO
189 rysunków w tekście.

Podręcznik ten traktuje o pomiarach na powierzchni ziemi, zdjęciach obszarów metodą tryangulacyi i polygonalną, o niwelacyi, szczegółowo o pomiarach długości i kierunków, o błędach pomiarów i sposobach ich wyrównania, o zdjęciach tachymetrycznych i kompasowych, a przeznaczony tak dla uczących się jak i dla techników praktykujących, zajętych przy trasach dróg i kolei, jakoteż dla inżynierów miejskich, powiatowych, geometrów, inżynierów kultury, leśników i agronomów.

Cena w trwałej oprawie płóciennej Kor. 8.— z przesyłką pocztową Kor. 8.55 h

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza